№ 274. Kraków, 28 Listopada — Czwartek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ Niemieckiem	28 zła.	7 zła.	3 zła.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. do 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 1, w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raszkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na m. Grudzień złr. 2·50
Od 1go Grudnia do końca Marca. „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na m. Grudzień 6 marek
Od 1go Grudnia do końca Marca 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 27 listopada.

Wypowiedzieliśmy wczoraj naszą niewiarę w przyszłość traktatu berlińskiego; wypowiedzieliśmy nasze przekonanie, opierając je na naświeższych wskazówkach, że pomimo pozornych dziś oświadczeń o „działaniu wszelkiemi siłami ze względu na wszechstronne wykonanie postanowień kongresu", nikt nie wystąpi czynnie dla poparcia lub wymożenia tego wykonania. Mniemamy przeciwnie, że tak Austrya jak Anglia szukać będą nowych rękojmi i wynagrodzeń na Wschodzie kosztem traktatu berlińskiego, dla zrównoważenia korzyści, które Rosya zechce sobie zapewnić, omijając jego postanowienia i gwałcąc jego warunki. Jesteśmy w kwestyi tureckiej fatalistami.

Ale jeśli gdzie przestajemy być fatalistami, to w kwestyi chrześciańskiej, w sprawach mocarstw i ludów chrześciańskich, a bardzo wiele zależy nam jeszcze na tem w jakiej myśli, w jakim duchu i w jakim celu polityka austryacka działać i postępować będzie na raz już obranej drodze, oraz jakie w tej mierze stanowisko zajmować będą nasi reprezentanci, przedstawiciele idei polskiej.

Z wszystkiego cośmy powiedzieli w tej mierze widocznem jest, że nietylko niewierzymy w możność zaniechania polityki okupacyjnej, ale nawet w możność wstrzymania jej nieuniknionych dalszych następstw. Uchwały wydziału budżetowego delegacyi austryackiej powzięte pod mściwem natchnieniem p. Herbsta nie mogą zachwiać naszego przekonania. Konsekwencya i nieubłagana loika faktów silniejszą jest od najsubtelniejszej dyalektyki, a ma ona moc wywracania nie tej nawet miary ludzi co długoletni przewódzca wiernokonstytucyjnych. P. Herbst i opozycya wszelka mogą obalić hr. Andrassego lub paść sami ofiarą spóźnionej walki, którą chcą podnieść, lecz ani przeszkodzą przyłączeniu pod tą lub ową formą Bośni i Hercegowiny, ani też dalszemu ku morzu Egejskiemu pochodowi Austryi.

O co nam jednak idzie to, że skoro obrano tę drogę, którą nigdy nie sądziliśmy być ani właściwą ani najlepszą, aby postępowano po niej ze świadomością niebezpieczeństw, z poczuciem zadania które należy Austryi spełnić, z myślą przewodnią. Myślą tą nie może być brutalny udział w łupach, ale jedynie przeciwstawienie nowych sił, tym którem wzmocni się panslawizm. Okupacya, aneksya, dalsze nabytki na Wschodzie, muszą być podjęte w kierunku antipanslawistycznym i tem jedynie mogą nabrać mocy przekonywującej.

Jak w tym celu ma postępować Austrya, nieraz już a mianowicie w chwili kiedy zajęcie prowincyj tureckich stało się nieuniknionem, wypowiedzieliśmy otwarcie i obszernie. Austrya czynem w zajętych krajach winna przeciwstawić absorbcyj i rusyfikacyj ludów słowiańskich autonomię, opiekę narodowości, uszanowanie wolności religijnej, popieranie samodzielności tychże ludów słowiańskich. Polityka ta aby była płodną w następstwa i zbawczą nie może się ograniczyć do krajów nowo zajętych. Skoro polityka austryacka poszła w kierunku kompensat na Wschodzie czyli w kierunku okupacyj i nieuniknionych aneksyj, byłoby bezrozumnem i niedorzecznem, żądać od niej dzisiaj aby się cofała; ale żądać można i trzeba aby szła naprzód z myślą i wolą antipanslawistyczną. Żądać zatem można i trzeba aby skoro nie chciała przystąpić do walki stanowczej z Rosyą panslawistyczną, wytrważała na całej linii środki przeciw panslawizmowi i antipanslawistyczne siły; a p. Tisza w ostatniej swej mowie, zdawał się rozumieć dobrze to zadanie, kiedy zwrócił się do sympatyi i dotknął myśli pojednania ze Słowianami. Ale polityka austryacka, która natchniętą będzie tą jedynie dziś zdrową myślą i jedynie zbawczym zamiarem, choć nie podniesie sprawy polskiej, nie może zapominać ani zapoznawać, że między antipanslawistycznemi siłami, istnieje jedna, której nie trzeba dopiero wytwarzać, lecz która jest gotową, i którą tylko trzeba umieć użyć a tą siłą jest — naród polski. Polityka austryacka, którąby w obecnej chwili zapoznała tę prawdę, lub nie przejęła się nią dostatecznie, podpisałaby, możemy to śmiało powiedzieć, abdykacyę Austryi.

Opierając się o te prawdy, reprezentaci nasi zająć mogą jedynie stanowisko odpowiadające rzeczywistości a zarazem zasadom i interesom, których bronić jest ich zadaniem.

Reformy ekonomiczne w Niemczech.

III.

W czasie zjazdu w Reichstadt głoszono po dziennikach, że Andrassy, chcąc korzystać z dobrego, jak się zdawało, usposobienia ks. Bismarka dla Austryi, miał go prosić o ułatwienie zawarcia traktatu handlowego, o który wówczas odbywały się umowy delegatów obustronnych. „Pozostawmy to lepiéj, miał mu wówczas odrzec kanclerz niemiecki, widokom, jakie w téj mierze ma obecny minister handlu, bo ja, gdybym się miał w to w mięszać, musiałbym wystąpić ze swemi zupełnie odmiennemi pojeciami *(denn ich habe meine besonderen Ideen)*. Te *besondere Ideen* ks. Bismarka były przyczyną, że się wówczas umowy o traktat handlowy, mimo pozornéj przyjaźni z Austryą rozbiły, i że dotąd jeszcze zawartemi nie zostały.

Jeżeli się teraz zapytamy, jakiemi są owe *besondere Ideen* ks. Bismarka, to z kilku odezwań się jego przy różnych okazyach, z wniosków, które już były przedkładane parlamentom, z tych które się obecnie w Radzie związkowéj przygotowują i z różnych rozpraw dzienników rządowych, można sobie w przybliżeniu zrobić następujące wyobrażenie: Ks. Bismark ma mniéj potrzeby kraju, niż rządu na oku. Pod ostatnim względem pragnie on przedewszystkiem przysporzenia takich dochodów państwa, któreby się jak najwięcéj uchylały z pod przyzwoleń parlamentu. Najżywszem zaś pragnieniem jego jest, ażeby ogólne dochody całych Niemiec, dochody kanclerstwa, używały téj swobody. Dotychczasowe „matrykularne" kwoty, wyznaczane corocznie na ogólne potrzeby Niemiec są mu już z tego względu niedogodnemi, że się corocznie o nie z parlamentem targować musi, a przeczuwa przytem jeszcze, że w razie wystąpienia z pewnemi pretensyami mógłby natrafić na stanowczy opór niektórych krajów wchodzących w skład państwa niemieckiego. Najdogodniejszym w téj mierze byłby mu monopol tytuniowy, z którego projektem już kilkakrotnie występował, natrafiając jednak zawsze na opór parlamentu. Dochody z monopolu tytuniowego przewyższałyby, podług uskutecznionych obliczeń, o znaczną sumę dzisiejsze kwoty matrykularne. Raz uchwalone i na ogólne potrzeby Niemiec przeznaczone, wyswobodziłyby kanclerstwo z pod niemiłéj mu ciągłéj kontroli parlamentu.

Ażeby poznać, jakich rząd niemiecki używa środków na przysporzenie dochodów państwa nawet ze szkodą zarobkowości prywatnych towarzystw, wystarczy przytoczenie jednego faktu. Jeneralny poczmistrz Stefani zaprowadził w urządzeniach swych pocztowych przesyłki paczek dziesięciu funtowych za niską opłatą, bez względu na odległość przesyłki. Od paczki takiej, przesłanej od granicy austryackiej do Berlina płaci się tyle tylko, ile od paczki przesłanej np. do tegoż miejsca z Charlottenburgu lub Poczdamu. Korzystając z tej dogodności zaczęły się w jesieni bieżącego roku pojawiać na targu berlińskim niewidziane tam dotychczas winogrona austryacko-węgierskie. Koleje żelazne pruskie chciały także skorzystać z tego prądu nowego towaru i zaprowadzić w taryfie swej zmiany odpowiednie postanowieniom pocztowym, ale minister handlu zakazał tej zmiany, motywując swój zakaz względami na kulturę winnic nadreńskich. Cóż się teraz dzieje? Winnice nadreńskie nie pozbyły się przez to współzawodnictwa winogron zagranicznych, bo te nadchodzą pocztą, a na podstawie znanej ugody poczty z kolejami, ostatnie przewozić je muszą darmo na korzyść skarbu państwa. O tej na pozór drobnej manipulacyi wspominamy dla tego, że ona nie tylko rzuca światło na sposoby, jakiemi rząd z uszczerbkiem przedsiębiorstw prywatnych przysparza sobie dochodu, ale że zarazem jest jednym z środków wywierających nacisk na ułatwienie nabycia kolei żelaznych na rzecz państwa, co jest drugim wielkim zamiarem ks. Bismarka. Nabycie kolei żelaznych na rzecz państwa ma w Niemczech szczególne znaczenie. Kryje ono w sobie kilka niebezpieczeństw dla stosunków krajowych. Koleje w rękach rządu militarnego państwa przestaną służyć przeważnie celom ekonomicznym. Względy te zejdą na drugi plan, na pierwszym, staną względy wojskowe. Ale w posiadaniu kolei żelaznych zyska rząd jeszcze broń przeciwko różnym partyom w parlamencie. Nietylko bowiem cały zastęp urzędników i służby kolejowej stanie się, wraz z wpływem swoim na pewną część publiczności, ważnym narzędziem przy zabiegach wyborczych do zwiększenia partyi czysto rządowej, ale dowolność urządzania taryf kolejowych stworzy sytuacyę, w której rząd będzie panem całej polityki handlowej bez względu na wolę parlamentu. Taryfy bowiem tak samo jak cła wchodowe mogą wspierać dążności protekcyjne, jak ruchy wolno-handlowe. Za pomocą możności dowolnego ich użycia rząd zyska ważny środek wywierania nacisku na interes tych partyj, które będzie sobie chciał powolnemi uczynić.

Te dwa środki, monopol tytuniowy i własność kolei żelaznych, pragnie więc rząd przedewszystkiem sobie zapewnić, ażeby się mógł stać panem sytuacyi. Że zaś celem wyrównanin deficytu chce podnieść cła niektóre, oznajmił to już ks. Bismark w liście swym do Varnbüllera. Nie bierze się jednak jeszcze do tego zbyt nagle; do tego potrzeba mu jeszcze wiedzieć, jakie stosunki zdoła zawrzeć z tą lub ową partyą w parlamencie. Dla tego w czasie obecnej sesyi wniesie tylko o powiększenie kilku ceł przeważnie fiskalnego charakteru, a tegoroczny deficyt ma pokryć pożyczka. W ten sposób chce rząd zyskać na czasie do swobodnej gry z interesem różnych partyj. W grze tej partye konserwatywne nie powinny zapominać o tem, jaką siłę przymusową podaje im do rąk obecny deficyt budżetu. Jeśli nie zezwolą na monopol tytuniowy i nabycie kolei żelaznych, tudzież na żaden z tymczasowych środków finansowych, dopóki rząd z jasnym programem reform ekonomicznych nie wystąpi i zarazem we wszystkich innych wymagalnościach nie porobi im stosownych koncesyj, zdołają prawdopodobnie zmusić rząd do przyjęcia ich programu. Program zaś partyi centrum konsekwentnie zastosowany, mógłby w rozwoju swym zaspokoić wszelkie potrzeby ekonomiczne i fiskalne, a nie narażałby na utratę żadnej z swobód konstytucyjnych. Ale zatajać sobie zarazem nie można niebezpieczeństwa, jakie stosunkom niemieckim zagraża ze strony niekonsekwencyj partyi narodowo liberalnej. Partya ta w przewidzeniu zupełnej utraty swego wpływu, gotowa w danym razie dać dowód nowego służalstwa i uledz wszelkim wymaganiom rządowym.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Berlin 24 listopada.

(B). W Sejmie pruskim, obradującym od d. 19 bm. stronnictwo konserwatywne odrzuciło w Izbie wyższej kandydaturę na wiceprezesa liberalnego Bethmanna Hollweg i wybrało konserwatywnego hr. Arnima z Boitzenburga; Izba niższa wybrała na wniosek deputowanego katolickiego Windhorsta dawniejsze prezydyum. Organowi kanclerza wcale się nie podoba, że postępowcy zatrzymali tym sposobem wiceprezydyum, oświadcza bowiem, że konserwatywni domagać się będą wykluczenia z prezydyum partyi, która wspólnie z centrum wotowała przeciw ustawie socyalistycznej. Zresztą partya konserwatywna w Sejmie pruskim wcale odznacza się znakomitemi członkami, a co do bezstronności katolicy z doświadczenia przekładają liberalnego prezesa nad konserwatywnego, któryby rozkazów tylko rządowych słuchał. Przeciw kościołowi katolickiemu konserwatywni taką prawie są przejęci nienawiścią, jak liberały, a na polu politycznem pierwsi niebezpieczniejsi są dla prawdziwej wolności od drugich. Ztąd partya katolicka wraz ze stronnictwem polskiem ma wielkie zadanie zapobiedz i przeszkadzać reakcyi, którąby niechybnie nastąpiła, gdyby w przyszłych wyborach konserwatywnym udało się uzyskać większość w Sejmie.

Patrząc tylko na wskazówki rządowe i nic nie czyniąc bez poprzedniego porozumienia z Bismarkiem, cierpią konserwatywni także na wielki brak inicyatywy w tych rzeczach nawet, które się zgadzają z ich programem. Konserwatywni są przeciw lichwie, na którą się skarżyli oddawna. Mimo tego stronnictwo centrum naprzód wystąpiło z interpelacyą pod tym względem. Pytają się posłowie katoliccy, czy rząd wniesie na Radzie związkowej o ustawę przeciw lichwie, którąby 1) ograniczała znowu stopę procentową, 2) przywróciła nieobowiązalność prawną interesów lichwiarskich, a karygodność lichwiarzów, którzy zakrywają tego rodzaju czynności, a 3) ograniczyła wolność wystawiania weksli. W teraźniejszej Izbie rząd nie może się spodziewać uchwalenia takiej ustawy, lecz na przyszły rok nastąpią nowe wybory a z nich wyjdzie z pewnością więcej konserwatywnych posłów. Wtenczas rząd, który już teraz podobno przekonał się dostatecznie o szkodliwości lichwy, nie tylko te ustawy uzyska, lecz wiele innych już teraz projektowanych a wystosowanych przeciw systemowi liberalnemu.

Jak bogactwo w Prusiech w niewielu osób rękach mnoży się, kiedy niezmierna większość ludności coraz więcej ubożeje, o tem przekonywamy się najlepiej z rezultatu podatku. Mamy tu dwojaki podatek osobisty: klasyczny i dochodowy.

Podatek dochodowy płacą ci, co mają nad 2400 marek rocznego dochodu, klasyczny ci, co mniej mają. Podług etatu na rok przyszły na 25,675,938 mieszkańców Prus (nie licząc W. ks. księstw Hohenzollern), płaci 25,066,732 mieszkańców podatek klasyczny, a tylko 609,206, t. j. $2\frac{2}{5}$% podatek dochodowy. Ci ostatni płacą 31,038 044 marek podatku, wszyscy inni zaś, a więc $97\frac{3}{5}$ ludności tylko 42,182,275 marek. Daleko lepszy był ten stosunek jeszcze w r. 1869, kiedy podatek dochodowy wynosi 14,790,000 m., a klasyczny 38,706,000. Z tych liczb przekonywamy się, jak w 9 latach ogromne dochody zgromadziły się w ręku małej części mieszkańców, kiedy reszta przyszła do ubóstwa. O złem położeniu ekonomicznem wielkiej części mieszkańców Berlina, przekona też sprawozdanie tutejszego lombardu królewskiego. Zastawiono tu w przeszłym roku tylko w królewskim lombardzie 152,407 różnych sztuk, na które pożyczono 3,235,369 marek, daleko więcej niż w poprzedzającym roku.

Pokazują się już teraz skutki liberalnej łatwowierności z przyjęciem ustawy socyalistycznej. Zakazano w Zittau tamtejszą postępową, a nie socyalistyczną gazetę za artykuł, w którym domagano się zupełnego rozłączenia szkoły od kościoła. Oprócz tego zakazano, odwoławszy się na ustawę socyalistyczną, w katolickiem stowarzyszeniu w Berlinie mówić o szkodliwości lichwiarzy, mianowicie żydowskich. Upatrywano w tem podburzenie jednej klasy ludności przeciw drugiej. Słusznie uważają gazety katolickie, że wszystkie gazety zachęcające do dalszego kulturkampfu powinny być zakazane, bo podburzają protestantów i żydów przeciw 8-milionowej ludności katolickiej. Stowarzyszenie katolickie apelowało przeciw ograniczeniu wolności mówienia na korzyść żydowskich lichwiarzy do wyższej instancyi, a gdyby tu nie otrzymało zadosyćuczynienia, centrum wniesie w sejmie interpelacyę. W interpelacyi o lichwę zamierzają także brać udział posłowie polscy.

Rzym 23 listopada.

(R. F.) Jutro król powraca z Neapolu i ma odbyć uroczysty wjazd do stolicy, ale po wypadkach dni ostatnich dziwnie ostygł zapał w tych nawet, którzy w pierwszej chwili mieli zamiar przygotować wielką manifestacyę na cześć monarchy. Zapewne znajdzie się kilka tysięcy ciekawych, lub płatnych widzów, bo rząd mu i się koniecznie zdobyć na jakąś owacyę, ale pochód z pochodniami odłożony, najgorliwsi nie mają ochoty spotkać się z bombą Orsiniego. Najróżnorodniejsze wieści chodzą po mieście, ale dojść nie można prawdy, bo policya okrywa ile może niepokojące wieści, a dzienniki liberalne nie dają szczegółów, widocznie z rozkazu, ani o wypadkach w Pizie, ani o zajściach w Pesaro. Włochy od tygodnia robią wrażenie Rosyi, nie zaś tego kraju wolności, w którym życie w jasny dzień swobodnem tentnem bije i niema wprawdzie trzeciego oddziału, Mezencowa, cytadeli, ale policya tak arbitralnie sobie postępuje, jakby to było nad Newą, pod ołowianem niebem północy, nie zaś w błogosławionej krainie słońca, nad Tybrem. Wczoraj na placu Termini, przez który król do kwirynału musi przejeżdżać, rozrzucono socyalistyczną proklamacyę, zakazującą pod karą śmierci wychodzić na spotkanie monarchy. Policya aresztowała mnóstwo osób podejrzanych, o których wie, że należą do socyalistycznych stowarzyszeń i przez dzień jutrzejszy trzymać je będzie w zamknięciu, bo pokazuje się, że gdyby kwestor w Bononii nie był schował w taki sam sposób koło dwustu członków Internationalu, zamach byłby zapewne o kilka dni wcześniej nastąpił. Za czasów Ruryka ten sy-

---

Część literacko-artystyczna.

DZIESIEJSZA ROCZNICA.

(Dokończenie).

Drugi urywek jest większy i żywszy, bardziej zajmujący. A kto dzieckiem uczył się historyi polskiej z *Wieczorów pod Lipą*, ten odniesie z niego takie wrażenie, jak żeby z nowego rozdziału, lub tomu miał się uczyć nowej lekcyi. Luźny, z fragmentem poprzedzającym jest on przecież w związku. Tam mówił autor w teoryi o książkach dla ludu: tu jest owoc praktyczny teoretycznych rozmysłów, początek takiej książki. I jakiej jeszcze? Historyi Polskiej. Czy ona miała być historyą porozbiorową, czy tylko życiorysami i portretami niektórych ludzi, zawsze w zamiarze autora miała być dalszym ciągiem *Wieczorów*. Ten sam Grzegórz, te same dzieci, ta sama lipa, ten sam w rozmowie gorący Racławicki ton patryotyczny:

Znany w całej okolicy krakowskiej siwy staruszek o drewnianej nodze, pan Grzegórz z pod Racławic, siedział wieczorem pod ulubioną lipą, i przy zachodzącem słońcu, gdy w kościołku na Anioł Pański dzwoniono, szeptał sobie paciorek. Opodal od niego na zielonym dziedzińcu igrała dziatwa, goniąc się, lub rzucając na siebie zielonemi jabłkami. Bawił się z nimi najstarszy wiekiem Józek i najstarsza z dziewcząt Anusia, a popustowawszy dowoli z młodszemi od siebie dziećmi, para ta usunęła się na bok, i usiadłszy na wielkim kamieniu wrosłym w ziemię od wieków, rozmawiała ze sobą, często spoglądając z pod oka na pana Grzegorza.

— Nieprawdaż Anusiu — mówił Józek — że ciągle pustować i gonić wiatry, sprzykrzy się, i czegoś tęskno na sercu za takiemi historyjkami, jakie nam dziaduś w przeszłym roku opowiadali?

— Juścić tęskno — odrzekła Anusia, ocierając fartuszkiem spocone czoło i poprawiając roztargane włosy — kiedy dziadunio opowiadali, to cały wieczór mignął jak nic, a poszedłszy spać jeszcze ci się we śnie pokazywali królowie i królowe, rycerze cali w zbrojach bijący się z poganami, sejmy na których radzono o dobru ojczyzny, a mnie szczególniej śnił się zawsze dobry król Kaźmierz, co kochał chłopków, i królowa Jadwiga, taka miłosierna pani, co na krzywdę wyrządzoną biedakowi, mawiała: krzywdę można wynagrodzić, ale kto łzy powróci? Poprosimy pięknie dziadusia, on nam coś jeszcze opowie z tych książek, które ciągle czyta, i z tych rozmów co miewa z księdzem proboszczem, bo oni tam zawsze coś ze sobą gadają.

— Dobrze mówisz Anulko — pochwycił Józek — poprosimy dziadusia, nie żeby powtarzał to samo, cośmy już tyle razy słyszeli, i na pamięć słowo w słowo umiemy, ale trzeba go zagabnąć o co innego, o czem jeszcze nie wiemy.

— O cóż by? — zapytała ciekawie dziewczyna.

— Oto widzisz — odrzekł Józek po chwili namysłu — zapewne pamiętasz, jak przy końcu dziaduś opowiadał najciekawsze rzeczy o upadku naszej ojczyzny, i o tem, jak biedaczka złożona w grób i potrójnym kamieniem przywalona, ciągle się rusza, to raz wystawi rękę, to nogę, to głowę podniesie, to już na dobre dźwignie się i kamień chce odwalić, ale zawsze, jakby nieskończyła się jej pokuta, jakieś złe przeszkodzi, i znowu głębiej w grób się zapadnie... Grabarze mówią wtedy: nie będzie już z pod ziemi wyłazić, bo na dobre umarła! Tymczasem, przyłóż ucho do kamienia, a usłyszysz jak serce jej bije, czasami nawet westchnie i zajęczy głęboko.

Dziewczynce łzy się zakręciły, spojrzała w oczy Józiowi, i rzekła tonem pytającym: To bardzo smutna historya, pod noc czy nie straszno ci słuchać?

— Pewnie że smutno i straszno! — odparł chłopak — ale moja ty Anulko pamiętasz przecie jak na wiosnę wpadło do wody dziecko młynarki, a jam skoczył pod koła młyńskie i wydobyłem je, choć kłęby wody buchającej porywały mię na dno lub wyrzucały w górę, chociaż musiałem się z niemi borykać, i gdy mię zalewały, dobywać się na powietrze aby tchu nabrać, przecież postawiłem na swojem, i dziecko rozpaczającej matce z głębi wyniosłem. Otóż tak samo i naród nasz wpadł w wodę, a od czasu do czasu znajdują się ludzie co z miłości dlań rzucają się na śmierć, lub pracują gorliwie, aby go wyrwać z tej toni. O takich to ludziach chciałbym się dowiedzieć od dziadusia coś więcej, jak wiemy z ogólnego opowiadania.

— Ach to prawda mój Józku! — rzekła Anusia — zapewne że to osobliwi muszą być ludzie, których Pan Bóg przysyła na ziemię dla podania ręki tonącym! Pamiętam dobrze że i ty, kiedy wyniosłeś dziecko młynarce, wydałeś mi się innym niż zwyczajni chłopcy...

— Co to tam porównywać taką fraszkę — przerwał Józek — z wielkimi czynami mężów w narodzie! Jam ci tylko dla przykładu o tem natrącił, bo przecież tonącego lada pierwszy lepszy powinien ratować, co się wody nie boi i umie pływać.

— To idźmyż prosić dziadunia, niech nam opowiada o takich ludziach! — rzekła Anusia porywając się z kamienia.

— Idźmy! — dołożył Józek zrywając się za nią.

Jakoż oboje przybliżyli się z pewnem nieśmiałem uszanowaniem do pana Grzegorza, i zachodząc go z boku, razem pocałowali w kolana.

— Cóż to, kochane dziatki — rzekł Grzegórz gładząc je po twarzy — nie bawicie się?

— Nabawiliśmy się już dosyć — odrzekli oboje — a teraz przychodzimy do dziadunia — dodał śmielszy Józek — z prośbą, żeby nam co opowiadał, bo nie wiedzieć co robić przez cały wieczór.

— Dobrze robicie, kochane dziatki — odrzekł poważnie pan Grzegórz, Pan Bóg nie lubi próżniaków niemyślących o niczem, i przykazuje korzystać z każdej minuty. Cóż chcecie żebym wam opowiadał? Historyę umiecie już jako tako, nieprawdaż?

— Umiemy — odpowiedzieli oboje — ale — dodał Józek — czego nie wiemy, a bardzo jesteśmy ciekawi, to historyi tych wielkich i cnotliwych mężów, których Pan Bóg zsyłał narodowi naszemu, aby go dźwigali przykładem swoim z poniżenia i upadku.

— Chwalebna ciekawość! — rzekł pan Grzegórz — spodziewałem się tego po was że sami przyjdziecie upominać się u mnie o szczegóły ich życia.

— Jakoś tak jedno z drugiego wypada — mówił Józek — im głębiej w las, tem więcej drew; im więcej się rozmyśla, tem więcej przychodzi do głowy zapytań, to o tem, to o owem. Słyszeliśmy z grubsza o panu Puławskim, o Kościuszce, Kilińskim, księciu Poniatowskim, i o innych wielkich mężach naszego narodu, a niewiemy, jak oni do tego doszli?

— Otóż to rozumna mowa moje dziecko! — zawołał pan Grzegórz — widać że zaczynasz sam myśleć, kiedy doszedłeś do tego, że cię ciekawość zbiera dowiedzieć się o życiu tych wiekopomnych mężów. Ich prace, przygody, czyny, wiara, cnoty, są to żywe przykłady, jakie trzeba mieć zawsze pod oczyma, aby wyrównać im cnotą poświęcenia się, miłością współbraci, przywiązaniem do ojczyzny i do kościoła Bożego; a jeżeli komu Pan Bóg nie przeznaczył tak wysokiego stopnia jak oni zajmowali, to może w maluczkim swym stanie równie dobrze służyć, biorąc z nich wzór silnej woli, statecznej pracy, odwagi i zaparcia się siebie dla drugich. Człowiek co tylko jedynie dba o swoje dobro, a o cudze nie dba, co tylko sobie dogadza a drugich krzywdzi, jest złym i nazywa się samolubem, a co najgorsza, obraża Pana Boga, który z wszystkiego najpierwej przykazał kochać bliźniego jak siebie samego. Kto bliźniego kocha, kocha tem samem ojczyznę i jest dobrym jej obywatelem. Wygrać bitwę, stanąć w obronie niewinnie pokrzywdzonych, oświecić ciemnych, próżnujących i biednych zachęcić do pracy, dać im sposób zarobku, a tem samem zbogacić kraj, wielka to zasługa, ale tak samo może się Bogu i ludziom zasłużyć pierwszy lepszy prostaczek, co rzuci się na dach dla ugaszenia palącej się chaty, lub do wody dla wyratowania tonącego. Tylko ten kto bliźnim służy nie dla nagrody, ale z miłości i obowiązku ku nim, tylko ten nazywa się cnotliwym i przykładnym obywatelem. Taki wzór i przykład znajdziecie w mężach, których życie wam opowiem; większa ich część poświęciła majątki, dostojeństwa, zdrowie i życie dla dobra lub obrony rodaków; a kto poświęca, ten niespodziewa się nagrody ziemskiej, jedynie w Bogu ma nadzieję że mu to za grzechy policzy i weźmie do wiekuistej chwały; kto poświęca nie szuka wdzięczności, tylko w sercu swojem znajduje pociechę, że następne pokolenia będą szczęśliwsze i jego pamięć pobłogosławią. Z takich żywotów, taka płynie korzyść dla duszy i serca, a dla nauki niemniejsza. Nauczycie się z nich bowiem nie tylko wiele szczegółów rozświecających dokładniej dzieje naszego narodu w dniach jego upadku i dźwigania się, bez której wiadomości wstyd jest Polakowi

stem nazywał się uliką, za czasów Murawiewa i Czerkawskiego **środkami administracyjnemi** — ale to w Rosyi; we Włoszech zaś liberalnych pod rządami rodziny Sabaudzkiej, podczas ministerstwa Cairolego, nie wiem jak nazwać to łapanie po nocach ludzi, którym konspirować wolno, ale których w pewnych chwilach bez sądu i bez upoważnienia prokuratoryi, zamyka policya na kilka dni w więzieniu jedynie dla ogólnego bezpieczeństwa — *pro publico bono.*

Rzeczywiście rząd znajduje się w bardzo trudnem położeniu. Mówią głośno o dymisyi gabinetu, ale tu nie zawinił ani jego prezes, ani Zanardelli, zawiniły zasady, które stworzyły Włochy rewolucyjne i które dotychczas niemi rządzą, nie ludzi więc trzeba zmienić, lecz zasady, ale ponieważ zasad się tych rząd nie wyprze, więc też jesteśmy dopiero w początkach tego przewrotu, który się na całym półwyspie gotuje. Jeżeli powróci do władzy Lanza lub Minghetti, to i oni nic nie poradzą, może chwilowo wstrzymają wybuch, opóźnią go, ale nie odwrócą złego, które sami sprowadzili. Usunięcie wpływu Kościoła ze wszystkich instytucyj, zamienienie szkoły na narzędzie przeciw religii, a popieranie wszystkich najgorszych żywiołów dla rozwijania propagandy rewolucyjnej, po latach siedmnastu wydaje owoce. *Petrucelli della Gattina* wołał, że wiarę trzeba wyrwać z korzeniem z serca ludności włoskiej. *Passanante* należący do pokolenia wychowanego już pod panowaniem tego systemu, wydał mu świadectwo. Strach ma nietylko wielkie oczy, ale czasami uczy rozumu. *Fanfulla*, której przez lat dziesięć było zadaniem płatnem wyśmiewać Kościół, pod wrażeniem zamachu, z błazna stała się poważnym organem, a odpowiadając p. Gambecie na artykuł w *République Francaise*, wymowną i przepyszną podała apologię Kościoła i jego zasad. To też na pewnem zgromadzeniu dyplomatycznem, kiedy rozbierano ostatnie wypadki i zastanawiano się nad postępami, jakie czyni socyalizm we Włoszech, pewien mąż stanu, znany tu ze swego dowcipu, miał racyę powiedzieć: „Ja panowie widzę przeciwnie, widzę galopujący postęp moralności. Czytałem w *Opinione*, *Liberta*, *Gazzette d'Italie* ocenienie królobójstwa w taki sposób, że ksiądz z kazalnicy lepiej powiedzieć nie może, a jednak przed dziesięciu, dwunastu laty, te same, te same powtarzam, dzienniki, czyniły apologię królobójstwa, a Wiktor Emanuel tę apologię osobiście w czyn wprowadzał. **Milano** dostał pensyę, **Galenga** był reprezentantem Włoch, a p. **Melegari** niedawno jeszcze ministrem. Prawda, że wtedy chodziło o Ferdynanda i o Karola Alberta, dzisiaj o Humberta.

Ajencya Stefaniego znowu fałszywą wiadomość rozesłała po Europie. Ojciec Św. nie telegrafował do króla do Neapolu. Leon, prawowity monarcha państwa Kościelnego, nie mógł nawet w tej okoliczności mieć urzędowych stosunków z panującym z mocy zaboru, ale Papież za pośrednictwem władz duchownych, w drodze prywatnej, nietylko potępił zamach i wyraził ubolewanie swe z powodu spełnionej zbrodni, ale wyrazić kazał królowi nadzieję, że w swem ocaleniu uzna palec boży. Ajencya Stefaniego, która jest organem rządu, od pewnego czasu takie przesyła wiadomości, że w poważnych kołach nikt jej nie daje już wiary.

Dzienniki niemieckie nie wiedząc, co myśleć o stosunkach cesarstwa ze Stolicą św., próbują różnych sposobów, by jak to mówią zasięgnąć języka i własne domysły ubierać w szatę wielkich kombinacyj politycznych. Tak też postępuje i *Frankfurter Journal*, który występując niby z poufnemi informacyami, dał tylko dowód, że nie zna zupełnie rzeczy. Czy były kiedy propozycye przysłania nuncyusza do Berlina, powiedzieć nie możemy, nie mając pretensyi do tajemnic sekretaryatu stanu, ale możemy zapewnić, że informacye dzienników niemieckich są fałszywe. W Watykanie podobno nic nie mają przeciw osobie p. Keudla, bo nie dał powodu do żalów, ale wystarcza to, że jest ambassadorem przy kwirynale, by nie mógł Watykan mieć z nim żadnych ani urzędowych ani poufnych stosunków. Więc p. Keudel misyi niema i mieć nie może. Pisałem wam kiedyś, że sekret obie strony sobie obiecały i obie go ściśle zachowały. Nie trudno to przyszło Watykanowi, bo ludzie stanu włoscy nie odznaczali się nigdy gadatliwością, a archiwum sekretaryatu stanu nie zdradziło nigdy tajemnicy. Tymczasem dyplomacya papieska idzie jeszcze dalej. Było poniekąd zwyczajem, że przy ważnych układach, dawała sama poufnie o nich wiadomość, tym przynajmniej rządom katolickim, z któremi była w przyjaznych stosunkach, teraz publiczność wie podobno tyle, co dyplomaci, którzy się nawet na to skarżą, bo raporta, które oni posyłają własnym dworom, opierają się zapewne na sztuce domysłu z gestykulacyi, z oratorskich zwrotów i z półsłówek, w których Włosi celują. Jeżeli na tej samej sztuce mam oprzeć me wnioski, a podobno nią nie gardzili dawni politycy, to sytuacya nie wydaje mi się tak złą, jak ogólnie sądzą i powtarzają jeszcze com dwa razy mówił o samych rokowaniach, przypuszczam, że w Berlinie nie odpychając bynajmniej myśli zbliżenia się do Rzymu; a w Watykanie nie uważają kampanii za straconą. Tylko stosunki były a może i bywają jeszcze nie za pośrednictwem ambasady, lecz wprost między sekretaryatem stanu a kancelaryą kanclerską. *Frankfurter Journal* miał widać niepotrzebnie na myśli broszurę hr. Arnima „*Der Nuntius kommt*“, na której złośliwe wywody nikt w świecie polityczym nie zwrócił uwagi, bo dawny ambassador w Rzymie odgrywał taką rolę, że można się było po niej spodziewać tej, którą odgrywa teraz. W Rzymie w najgorszych chwilach prześladowania Kościoła, nie tracono może nadziei, że ks. Bismark może się spostrzedz, jakie złe wyrządził cesarstwu Niemieckiemu, bo rachowano się z niezwykłemi jego zdolnościami politycznemi; po hr. Arnimie nie spodziewano się niczego innego, jak tego, czem swą polityczną karyerę zakończył. O ile się wypadki 1870 r. powoli wyświecają, pokazuje się, że tu już prowadził on politykę na swoją rękę i że kiedy nalegał na kardynała Antonellego, by bramy miasta otworzył Papież Włochom bez żadnego starcia, nie miał do tego instrukcyi. Musiało być dużo złości w jego misyi, bo mało który z nieprzyjaciół Kościoła został za życia tak srogo ukarany. W pogardzie u katolików, odepchnięty od swoich. *A Dio spiacenti e a nemici suoi.*

W tej chwili się dowiaduję, że znaleziono na stacyi bombę Orsiniego. W chwili przyjazdu króla nie wolno nikomu być na dworcu, wszystkie domy na ulicy kwirynalskiej pod strażą policyjną, wszystkie rogi ulic otoczone wojskiem. Osoby należące do dworu wymawiają się od uroczystości. Spisek dopiął celu, bo już rozpostarł terroryzm.

Wiedeń 26 listopada. Projekt o kredycie okupacyjnym na r. 1879, brzmi jak następuje: „Z upoważnienia J. C. i K. Mości ministerstwo wspólne pozwala sobie łącznie z projektem, żądającym na rok 1878 kredytu dodatkowego w ilości 41,720,200 złr., przedstawić W. Delegacyi preliminarz nadzwyczajnych wydatków wojskowych na okupacyę Bośni i Hercegowiny w r. 1879 celem postąpienia z nim w myśl konstytucyi. Ministerstwo wspólne mniema, że wystarczy mu wykazana w załączonej tabeli szczegółowo kwota 33,560,000 złr. Wykazane w preliminarzu znaczne od jednego kwartału do drugiego zmniejszanie się wydatków, dalej okoliczność, że z początkiem r. 1880 będzie można znów obliczyć liczbę wojsk okupacyjnych i ich płace; nakoniec z uwagi, że od r. 1880 będzie można brać także dochody z zajętych krajów na opędzenie większych wydatków, wynikających z stosunków miejscowych; wszystko to pozwala przypuszczać, że na okupacyę Bośni i Hercegowiny w r. 1880 albo wcale już nie będzie potrzeba wydatków nadzwyczajnych, albo w bardzo tylko małej mierze.“ Dodana do projektu tabela oblicza różne wedle dziesięciu kategoryj wydatki: w I kwartale na 12,823 000 złr., w II na 8,080,000 złr., w III na 6,718 000 złr., w IV na 4,939,000 złr., razem na cały rok 33,560,000 złr. Między innemi jest pozycya 66,000 złr. na II kwartał, a 132,000 złr. na III kwartał na wyćwiczenie rekruta, branego oczywiście z zajętych krajów, choć tego nie powiedziano.

Królestwo Polskie.

— Nie długo czekali ci, którzy żądali odpowiedzi na dzieło p. Simonenko o którem wspominali nieraz nasi korespondenci a który nosi tytuł „Królestwo Polskie porównane z Poznańskiem i z Galicyą“. Odpowiedź tę nie my daliśmy ale pisma warszawskie a między innemi *Niwa* w zeszycie 92 w artykule p. Witolda Załęskiego; który zbija rozumnie twierdzenia rosyjskiego profesora, dowodząc że mylnem jest zdanie, aby Królestwo Polskie nawet pod względem ekonomicznym wykazywało wyższość panującego tam systemu, nad systemem którym się cieszy Galicya.

— Dzienniki warszawskie zgadzają się w doniesieniach i zdaniu o ciągłym wzroście Lublina, nie tylko mnożą się piękne gmachy i hotele oraz wzrasta liczba mieszkańców, ale zwiększa się także ruch umysłowy. Teatr pod dyrekcyą p. Trapszy daje przedstawienia; lecz dzienniki podnoszą skargi na dyrekcyę i jej kierunek.

— Doktor Korzeniowski o którym nieraz wspominaliśmy a który wsławił się jako chirurg podczas ostatniej wojny wypracował projekt: „Pomocy dla ubogich matek i opieki nad dziećmi.“

—Ważne zmiany mają nastąpić w prawodawstwie karnem, a mianowicie w stopniowaniu kar. Nad ułożeniem właściwego w tym względzie projektu, pracuje specyalna komisya pod przewodnictwem sekretarza stanu Grota. Ogólny plan reformy przedstawił p. Grot na ostatniem posiedzeniu towarzystwa prawnego w Petersburgu. Stósownie do ułożonego już projektu, roboty ciężkie mają być obostrzone, lecz jednocześnie zakres stósowania ich znacznie ograniczony i zesłanie ma być karą wyjątkową, za niektóre specyalne przestępstwa; do rzędu takich kar wyjątkowych ma być zaliczona także kara śmierci, zamknięcie w twierdzy i wygnanie z kraju; kary poprawcze, które często zastępować będą stósowane obecnie kary główne, mają być znacznie obostrzone, a szczególniej zamknięcie w domu poprawy; kara więzienia ma być urządzoną podług systemu odosobnienia, z pewnemi złagodzeniami. Projekt, złożony przed komisyę zostanie przedstawiony pod ostateczne rozpoznanie Rady Państwa.

— W Warszawie wnoszą z zatwierdzenia przez rząd nowej ustawy Kurlandzkiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od gradu, że takie samo Towarzystwo dla Królestwa Polskiego, około którego pilnie krzątają się obywatele zatwierdzonem zostanie. Na listy założycieli Towarzystwa wciąż nowe podpisy z różnych stron kraju przybywają.

— Wspominaliśmy już, że staraniem inteligentnej ludności izraelickiej, stanęła przy placu Tłomackim nowa synagoga. Otóż nie bardzo się ona podoba niższym fanatycznym warstwom ludności żydowskiej i z tego powodu były około tej synagogi zajścia, które jednak umiano uspokoić.

— Rząd rosyjski gdzie i kiedy może godzi w katolicyzm; oto czytamy w *Dzienniku Warszawskim*: „Najjaśniejszy Pan 12 września r. b. najwyżej rozkazać raczył: Zwinąć posadę kapelana rzymskokatolickiego w twierdzy nowo-georgiewskiej i zostającego przy nim zakrystiana“. Czyż żołnierze katolicy znajdujący się w twierdzy mają przystąpić do nihilistów?

— Wybory na dziekanów w Warszawskim uniwersytecie odbyły się 15 października. Dziekanem w wydziale prawnym został prof. Józef Kasznica, na fizyko-matematycznym prof. Dr Karol Jurkiewicz, na medycznym prof. Włodzimierz Brodowski, na filologicznym prof. Antoni Mierzyński.

— *Tydzień* piotrkowski donosi, że zmarły tamże w dniu 13 bm. Dr Walenty Koczorowski, zastrzegł na majątku swoim dożywocie dla żony, poczem fundusz cały ma być obrócony na cele filantropijne. Z procentów od kapitału, oznaczonych na rsr. 2400 ma być utworzonych sześć stypendyów po rsr. 300 dla studentów wydziału medycznego, katolickiej religii i w kraju naszym urodzonych, pozostałe zaś 600 rsr. stanowić ma coroczne premium za napisanie naukowej rozprawy z dziedziny literatury polskiej, lub nauk przyrodniczych.

— Kradzieże są nieustającą plagą w Królestwie Polskiem; dzienniki warszawskie przepełnione są wiadomościami pod tym względem. Najlepszy to dowód do czego prowadzi obecny system rządowy w tym kraju. Służba policyjna w Warszawie zwiększoną została, z powodu nadchodzącej pory zimowej, sprzyjającej nocnym napaściom ulicznym. Na początek przydano 300 ludzi, przeważnie odkomenderowanych z rezerw wojskowych.

Dowiadujemy się z *Gołosu*, że kwestya kierunku, w jakim ma być przeprowadzona linia kolei nadwiślańskiej z Lublina do granicy austryackiej, w celu połączenia tej kolei z kolejami galicyjskiemi, rozstrzygniętą została przez komisyę złożoną z ludzi kompetentnych.

Wedle przekonania tej komisyi, połączenie kolei nadwiślańskiej z kolejami galicyjskiemi, winno nastąpić w innym aniżeli poprzednio oznaczonym kierunku, a mianowicie nie na Krasnystaw, Zamość i Tomaszów ordynacki, lecz o wiele krótszą drogą, skrajem powiatów: lubelskiego, krasnostawskiego, środkiem janowskiego i białogórskiego do granicy austryackiej, zkąd pasem kilko-milowym łączyłaby się z Jarosławiem. Przyjęcie i zatwierdzenie tego nowo wskazanego kierunku linii kolei nadwiślańskiej zależeć będzie od decyzyi ostatecznej komitetu ministrów.

My z naszej strony dodać możemy, że projekt chociaż pod względem finansowym o wiele jest lepszy od poprzednich, to jednak dla korzyści kraju nie wydaje się odpowiednim.

Nowa linia zanadto na zachód wysunięta i przebiegająca kraj w znacznej bliskości od Wisły — w tym kierunku bynajmniej przyczynić się nie może do rozwoju handlu w gubernii lubelskiej, bo np. mieszkańcy z nad Bugu, o mil kilkanaście i więcej od projektowanej lini oddaleni, nigdy z niej korzystać nie będą i nie mogą, gdyż transport produktów i t. d. do kolei więcejby ich kosztował, niż dzisiaj.

Linia nowo-projektowana, przebiegałaby nadto okolice piaszczyste, w których rozwój przemysłu rolnego, jest bardzo mało naprzód posunięty, — i łączyłaby się nareszcie z kolejami galicyjskiemi w punkcie mniej dogodnym dla handlu tranzytowego.

Pierwotny projekt połączenia kolei nadwiślańskiej, wypracowany przez inżyniera Hubego, a następnie obrobiony z pewnemi zmianami przez inżyniera Kraczkiewicza, o wiele więcej jest dogodniejszy pod względem interesu krajowego, — linia ta bowiem przerzynałaby środkiem, wzdłuż szosy prawie gubernię Lubelską od północy ku południowi, — rozdzielając tym sposobem gubernię na dwie równe prawie połowy — przechodziłaby przez ważniejsze handlowe punkta, jak Piaski luterskie, Krasnystaw, Zamość i Tomaszów i łączyłaby się pod Żyłką (na wschód od Tomaszowa) z koleją galicyjską, przechodzącą przez Netrebę, Rawę ruską-Dobrosin, bokiem po nad Kulików — i przez Dublany ku Lwowu, będącemu węzłem kilku linij kolei galicyjskich.

Kapitał akcyjny kolei nadwiślańskiej jak donosi petersburgski *Herold* został o 1,466,198 rs. powiększony w celu budowy linii kolejowej z Lublina ku granicy galicyjskiej pod Jarosławiem.

Projekt istniejący przed paru laty, połączenia Lublina linią kolei żelaznej ze Lwowem, a mianowicie linię kolei żelaznych Lwów z Czerniowicami, stanowczo upadł a w miejsce jego utrzymał się projekt połączenia Lublina z koleją Karola Ludwika pod Jarosławiem.

— Wyszedł na widok publiczny 14-ty zeszyt „Słownika rosyjsko-polskiego“ p. Dubrowskiego, nakładem p. Ferd. Hösicka. Zeszyt ten zamyka i kończy zupełnie całe wydawnictwo dwutomowego dykcyonarza.

— W ostatnich czasach powstała w Warszawie fabryka wyrobów koszykarskich galanteryjnych pod firmą „Wanda“. W pierwszej chwili zatrudniono tu 16 pracowników, którzy wyrabiają kufry transportowe, koszyki do robót damskich, buczułki do neglizyków, nessesserki. Wyroby te przedstawione będą na tegorocznej wystawie muzealnej.

— Obecnie w Petersburgu odbywa się narada kontrolera państwa wspólnie z prezesami „Izb kontrolnych“ obrachunkowych w Cesarstwie i Królestwie, nad podwyższeniem pensyi i rozszerzeniem etatów.

Jak utrzymują, liczba samych Izb ma się umniejszyć, otrzymana zaś ztąd oszczędność ma wpłynąć na zwiększenie pensyi urzędników.

Wielki czas po temu, bo przy wzrastającej drożyznie, dawna płaca mikroskopijnie wygląda.

— Łódź wre życiem. Wszystkie fabryki zajęte wykonaniem obstalunków, którym nastarczyć nie mogą. Z drugiej znowu strony i handel w pomienionem mieście rozwija się — w tym czasie np. otwarty został pierwszy magazyn perskich jedwabnych materyj.

— Warszawska Kasa Oszczędności w Magistracie nadzwyczaj pomyślnie się rozwija, dzienniki donoszą, że w godziny przeznaczone do wkładek, tłumy ludzi spieszy składać zaoszczędzony grosz; w instytucyi tej wre życie.

— U p. J. Blocha, prezesa nowo utworzonego południowego związku kolei żelaznych w Cesarstwie, odbywają się narady przedstawicieli tak tutejszych dróg żelaznych, oraz dróg zagranicznych, należących do stowarzyszenia kolejowego.

Rozpatrywane między innemi być mają taryfy dróg żelaznych, których podwyższenie nie zostało bez wpływu na zmniejszenie ruchu tak osobowego, jak towarowego na drogach południowo-zachodnich.

Dochód drogi kijowsko-brzeskiej, brzesko-grajewskiej i odeskiej, w sierpniu r. b. np. był mniejszy o 267,398 rsr. 73 kop. od takiegoż dochodu w roku zeszłym; na innych drogach mniej więcej powtarza się ten stosunek, narady więc są na czasie.

— W Lubelskiem majątki ziemskie znacznie poszły w górę w skutku przeprowadzenia kolei Nadwiślańskiej; a gdy ta przedłużoną zostanie do granicy galicyjskiej, cena ziemi jeszcze będzie większą.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 27 listopada.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń wybrała dziś Dyrektorem Towarzystwa p. Maksymiliana **Łępkowskiego** członka Rady państwa.

— Dziś o godzinie 10 rano odbyło się w kościele katedralnym na Zamku, przy licznym udziale publiczności nabożeństwo żałobne, za duszę Adama **Mickiewicza**, urządzone jak co rok, staraniem młodzieży akademickiej. — Równocześnie było w kościele OO. Kapucynów żałobne nabożeństwo w rocznicę śmierci Lucyana Siemieńskiego, na którem prócz rodziny znajdowało się liczne grono przyjaciół zmarłego.

— Wczoraj wieczór odbył się w kaplicy Loretańskiej w kościele N. P. Maryi ślub Dra Mieczysława **Dębowskiego**, lekarza powiatowego w Lisku, z panną Florą **Zieleniewską**, córką radcy miejskiego i obywatela tutejszego p. Ludwika Zieleniewskiego i żony jego Anny. Kanonik X. Golian połączył nowożeńców i miał do nich piękną, a pełną prostoty przemowę, w której dał świadectwo pobożności i patryotyzmowi Krakowian i przytoczył, że o tym czasie, przed tym samym ołtarzem ślubowali sobie przed 39 laty rodzice panny młodej.

— Dzisiaj rano odpadł kawałek gzemsu z domu Nr. 324 przy ulicy Floryańskiej, nikogo nie uszkodziwszy.

— Dziś o północy wybuchł pożar w Czerwonym Prądniku, w skutku którego spłonęły trzy domy wraz z stodołami.

— Słynna komedya Sardou *Mieszczanie na Prowincyi* ma być przedstawioną w sobotę. Przedstawia ona w sposób nader zabawny wszystkie rozkosze życia w małem mieście.

— *Kuryer codzienny* donosi, że J. I. Kraszewski uległ wypadkowi spadnięcia ze schodów, skutkiem czego powstrzymać się musiał od wszelkich zajęć. Na szczęście wypadek nie pociągnie żadnych złych następstw.

— Wiedeńczycy znani są z doraźnego dowcipu, który nieraz wybornie charakteryzuje opinię i usposobienie ludności stolicy. Taki dowcip obiega obecnie w Wiedniu z powodu ostatnich zajść w delegacyi i znanego wniosku **Herbsta**. Powtarzają sobie te lotne słowa oparte na dwuznaczności wyrazu Herbst, który oznacza jesień: „W Austryi nie będzie dotąd lepiej, póki nie skasują manewrów jesiennych *(Herbst-Manöver)*“.

— Słynny swojego czasu rozbójnik węgierski Roza Sandor (Aleksander Roża) umarł dnia 22 b. m. w więzieniu w Samosz Ujvac. Już parę razy lubo mylnie głoszono jego śmierć. Życie Rożsy było jak wielu rozbójników węgierskich i włoskich mięszaniną czynów patryotycznych i zbrodni pospolitych. W roku 1859 prowadził on z bandą swoją wojnę partyzancką i wtedy imie jego nabyło rozgłosu na pół patryotycznego a na pół romantycznego. Ale po upadku powstania wrócił do dawnego życia zbójeckiego i skazany na śmierć, ułaskawiony na dożywotnie więzienie siedział w Kufstein, aż w roku 1867 ułaskawiony, nie długo wytrwał w postanowieniu prowadzenia uczciwego życia. Schwytany znów po licznych zbrodniach w roku 1872, jeszcze raz skazany na śmierć, znów ułaskawiony został na dożywotnie więzienie, z którego już nie wyszedł, lubo kilka razy usiłował ujść z niego.

— W dniu 23 b. m. umarł w Paryżu jenerał Ludwik Mierosławski. Urodził on się w r. 1814 w Nemours, dokąd się był przeniósł ojciec jego oficer polski z czasów Księstwa Warszawskiego. Matka jego

---

zostawać, ale nadto zrozumiecie, dla czego nazwiska tych mężów stały się tak głośnemi i tak wielbionemi w narodzie, że ich wizerunki wieszają na ścianach porównie z świętymi, aby ile razy spojrzysz, wspominałeś sobie: oto pan Puławski, co bronił świętej naszej wiary od syzmatyckiej Moskwy; oto pan Kościuszko, co ubrał się w krakowską sukmankę i na czele chłopków zdobywał armaty, pokazując, że i u naszego ludu serce równie może bić dla ojczyzny, jak u szlachty, co dotąd sama chciała jej tylko bronić; oto książę Józef Poniatowski, co woli wskoczyć na koniu w rzekę, niż poddać się nieprzyjacielowi; oto szewc Kiliński, wypędzający z czeladzią moskiewskich żołdaków; oto Niemcewicz, poeta, co walczył, i pisał ucząc swoich ziomków jak kochać ojczyznę i poświęcać się dla niej; oto książę Czartoryski, co zaprzyjaźnił się z Carem, aby dla nieszczęśliwych rodaków zyskać nie jedną łaskę, co w końcu wszystkie majątki i dostojeństwa porzucił, aby przed całym światem upominać się o sprawiedliwość dla swojej ojczyzny srodze pognębionej.

— Znamy ich! znamy! — pochwycił Józek — u dziadunia w alkierzu jeden koło drugiego wisi na ścianie; pamiętam jak wygląda każdy, lecz tembardziej ciekawiśmy poznać każdego.

— Kochany dziaduniu! — zawołała Anusia całując go w kolano — jakiś ty dobry! słuchamy cię... Dzieci! dzieci chodźcie tu, dziadunio będzie coś opowiadał!

Na donośny głos dziewczynki, jak zlatujące się gołębie do sypanego ziarna, z za płotów, krzaków, węgłów, z dziedzińca, z ogrodu, pozlatywały się dzieci, i niebawem gronko różnego wzrostu, wieku i płci, otoczyło staruszka, który każde co przybywało gładził po czole żylastą ręką, i jakby gotując się do opowiadania, w milczeniu zwiesił na piersi zadumaną głowę. Po chwili dopiero takiego dumania, zwrócił się do Józka i rzekł: przynieśno mi Józku ten duży wizerunek biskupa Sołtyka, co wisi nad mojem łóżkiem, przecież go musisz znać?

— O znam dobrze! odrzekł chłopak — to ten sam co z trzema senatorami porwany był od Moskali i za wieziony na Sybir — i powiedziawszy to poskoczył wypełnić rozkaz dziadunia. Wróciwszy po chwili z obrazem podał go starcowi, a ten wziąwszy w rękę pokazał dzieciom ciekawie cisnącym się, i rzekł: Opowiem wam, różne historyjki o znakomitych mężach, co się wsławili podczas upadku ojczyzny, i dźwigali ją z niemocy i upodlenia, ofiarami z życia, majątku, rozumu i serca. Z historyi tych dowiecie się, że najsroższe prześladowanie od nieprzyjaciół wycierpieli najcnotliwsi obywatele. Ich przykład zachęcał drugich, że się wystawiali na takie same cierpienia, widząc w tem wolę Opatrzności, której sprawiedliwość wtenczas dla ukrzywdzonych przychodzi, kiedy ci cnotami i poświęceniem się odkupią winy przodków. Pokuta nieraz bywa długa i ciężka, ale miłosierdzie boskie skróci ją, jeżeli widzi, że szczera i pokornego serca; jeżeli pokażemy, że obok niej pracujemy nad naszą poprawą i coraz stajemy się lepszymi chrześcianinami i Polakami. Ja sam kochane dziatki, nieopowiadałbym wam tych historyjek jedynie na to, aby waszą ciekawość nasycić, lub skrócić gawędą długie wieczory — bo to byłaby pusta zabawa; owszem opowiadam w tej nadziei, że mając tak piękne przed oczyma przykłady cnót obywatelskich i chrześcijańskich, sami się na ich wzór doskonalić zechcecie; a przynajmniej nabierzcie pojęcia, czego to człowiekowi potrzeba, żeby zyskał wdzięczność i uwielbienie najpóźniejszych pokoleń. Pamiętajcie, że nie ten, co się łączy z mocniejszym, aby słabszego gnębić, zasługuje na miłość u ludzi i łaskę u Boga, ale ten co uciśnionemu i słabemu rękę podaje w niedoli, a choć go z niej niewyrwie, to cierpiąc z nim wspólnie, tem samem jego dolę osładza i lżejszym czyni ciężar ucisku. Tacy ludzie są to wybrańcy narodu; mogli oni łącząc się z nieprzyjacielem wiary naszej i oddając się mu na służbę, dostąpić wielkich godności i bogactw — ale szlachetne te dusze wolały prześladowanie lub śmierć męczeńską, niż łzami i krwią współbraci okupione zaszczyty i majątki. O takich to ludziach usłyszycie ode mnie kochane dziateczki; chciałbym, żebyście ich pokochały przez samą miłość i uwielbienie dla nich, staniecie się już lepszemi. Oby te słowa moje jak dobre ziarno padły na rolę serc waszych, i dla przyszłości wydały plon obfity!

Wyrazy starca wyrzeczone w uroczystej ciszy wieczoru przejęły na wskróś serca młodziutkich słuchaczów stojących do koła ze spuszczonemi główkami, jakby wewnętrznie usposabiali się do godnego przyjęcia tych opowiadań o wielkich mężach narodu.

Pan Grzegórz, podnosząc do góry obrazek księdza biskupa Sołtyka, tak zaczął.... (*Tu rękopism przerwany.*)

Wierszyk do Warszawy jest widocznie niedokończony, a jeżeli nas domysł nie zawodzi, jest zaledwo zaczęty:

„Biedne miasto zdeptane mongolskim najazdem
A jednak jakżeś miłe!.. boś polskości gniazdem
Nigdy być nie przestało — serca tutaj biją.
Zawsze jednem uczuciem, jedną myślą żyją...
Zawiódłby się, kto chciałby sądzić aż z ulicy,
Gdzie dumnie się przechodzą twoi rozbójnicy,
Niby tryumfatorzy, choć tryumf to lichy
Przez sto lat wyzyskiwać tylko nasze grzechy...
Nie wasza w tem zasługa, bo to dopust Boży...
My cierpim, lecz i katów naszych upokorzy
Kiedyś wola wszechmocna... O żyjmy w tej wierze.“

Myśl jest urwana. Kiedy powiedział:

„My cierpim, lecz i wrogów naszych upokorzy
Kiedyś wola wszechmocna...

i kiedy dodał:

O żyjmy w tej wierze...“

Siemieński z pewnością nie chiał na tem przestać i skończyć, ale chciał jeszcze powiedzieć, zkąd tę wiarę czerpie, na czem ją zasadza, żeby ją i drugim udzielić.

I drugi wiersz zdaje się, że zupełnie skończonym nie jest. Ale jeżeli brak tu chyba tylko materyalnego i artystycznego zakończenia, bo myśl jest cała, i całe także pokazuje się i świeci to uczucie tęskne, poetyczne, które przed rokiem tak nas rozrzewniało w wierszu „Komu w drogę“. Mniej misterny i mniej effektowy w budowie wiersza, w swoich wyrażeniach, w swoich zwrotach niespodziewanych, a poetycznych, ten jest równie świetny i doskonały: a mniej przejmujący, nie mniej trafiający prosto do serca, może śmiało liczyć się do najpiękniejszych Siemieńskiego wierszy:

„Żal mi tych liści — uschły i uschłemi
Wicher jesienny szeleści po ziemi;
Dokądże lecą? dokąd? któż tam zgadnie?
Spadły — więc zginą, jak wszystko, co spadnie.
Żal mi tych liści, żal zielonych wianków
Zwarzonych mrozem jesiennych poranków...
Piękniej im było tam na szczytach siedzieć,
Niż teraz z wiatrem lecieć — gdzie? niewiedzieć.
Żal mi tych liści, co piosnkę żałoby
Śpiewają sobie pędzone na groby...
Każdy z nich śpiewa osobnym szelestem:
Spadłem z gałązki i niczem nie jestem.
Żal mi was liście; lecz to wasza kolej!
I ty coś smutny, stratę tę przebolej...
Bo z wiosną wszystkie liście się powrócą.
Co mi tam liście! mię liście nie smucą,
Ale mi oko gorzką łzą zapływa,
Kiedy pomyślę, jak tam wicher zrywa
Tysiące moich...
Co z trzech konarów w jeden pień się zrosło.“

I to wszystko; na tem się kończy ostatni felieton Siemieńskiego, przeznaczony na to, żeby spadł i zniknął, jak jeden z tych liści, których żal zmarłemu poecie. A wiele tak znikło i zapomniało się lepszych, ważniejszych od niego. Strach pomyśleć, ale takiem zapomnieniem, taką zatratą, zagrożone są wszystkie Siemieńskiego dzieła i prace. Drobne, rozproszone po wielu pismach peryodycznych już w połowie uległy temu losowi, zapomniane są, choć jeszcze niezatracone. Większe w różnych tomach, w edycyach często wyczerpanych, także z czasem zagubić się mogą, a wszystkich jego pism nikt nie posiada i posiadać nie może. I tu odsłania się piękna, pożyteczna myśl tego wydawnictwa, do którego wzywa komitet. Do słów, któremi on potrzebę zbiorowego wydania tłumaczy, nie potrzeba nic dodawać. Na jedno tylko zwrócimy uwagę czytelników *Czasu* i wogóle publiczności polskiej: oto, że takie wydania są najlepszym, a może jedynym środkiem zabezpieczenia dzieł każdego pisarza od powolnej, ale niechybnej zaguby; kto więc dba o to, żeby pisma wzorowych pisarzy ocalały w zupełności i dostały się do późniejszych pokoleń jako pokarm umysłowy i jako pomnik naszego życia i naszej cywilizacyi, ten wydawnictwa takie gorąco powinien popierać. To zupełnem na nieszczęście być nie może: do niektórych dzieł, a między temi do najcelniejszych, jak Odyssea, mają prawo nabywcy, którzy tej własności ani zrzec się, ani odprzedać dotąd nie chcieli; tem piękniej świeci uczynność i wyższe pojęcie rzeczy tych właścicieli, którzy pisma przez siebie od autora nabyte na rzecz wydania zbiorowego, bądź to łatwo i za skromną cenę, bądź zupełnie bez opłaty odstąpili. Ale choć nie wszystkie znajdą się, przecież w zamierzonem wydaniu prawie wszystkie dzieła Siemieńskiego, a między temi, które nie najmniej zajmujące i nauczajace już właśnie poszły w niepamięć. Komitet obiecuje, że wyciągnie z pism peryodycznych, uporządkuje podług materyi i czasu i ogłosi drobniejsze Siemieńskiego prace, recenzye literackie i artystyczne krytyki. Nie potrzeba mówić, ile tam znajdzie się rzeczy pięknych i jaki te drobne rzeczy razem złożone dadzą ciekawy i szeroki obraz naszego umysłowego i artystycznego życia przez lat trzydzieści, jakim będą przyczynkiem i jakiem źródłem do historyi naszej literatury i sztuki. Jeżeli zaś liczna prenumerata nie pokryje tylko, ale przeniesie koszta wydania wymienionych w odezwie komitetu tomów, to może z czasem da się i własność dzieł pozostałych wykupić i do zbioru je dołączyć.

Oto, jak mogliśmy okazać naszą wdzięczność dla Lucyana Siemieńskiego i cześć dla jego pamięci: ogłoszeniem paru ulotnych kartek jego pióra i wezwaniem do przedsięwzięcia, które te i ważniejsze jego dzieła może i zabezpieczyć na zawsze i przyszłym pokoleniom przystępnemi je uczynić. Teraz kolej na publiczność, na oświeconą, czytającą, w ojczystych i pięknych rzeczach zamiłowaną część narodu. Niech ona pokaże, że Siemieńskiego znała i podług wartości ceniła, że go nie zapomniała i zapomnieć nie chce: niech licznie garnie się do prenumeraty jego dzieł, a przez to i wydanie ich umożebni i ducha jego, rozum, smak, polskie i szlachetne uczucie, na zawsze między sobą zachowa i od powolnego niszczenia ratuje. Będzie to najlepszy, narodu i pisarza najgodniejszy sposób obchodzenia pierwszej smutnej rocznicy śmierci Lucyana Siemieńskiego.

była Francuską. Po powrocie rodziców jego do kraju w r. 1815 oddany był do szkoły kadetów w Kaliszu. Wziąwszy jako 16-to letni młodzieniec udział w powstaniu 1831 r. udał się do Francyi, zkąd w r. 1845 wysłano go jako członka rządu emigracyjnego w Poznańskie, celem zorganizowania powstania. Uwięziony w roku 1846 skazany został w Berlinie na śmierć, a następnie ułaskawiony na dożywotnie więzienie. W dniu 29 marca 1848 r. uwolnili go z Moabitu rewolucyoniści berlińscy. Dalsze losy powstania w r. 1848 w Księstwie Poznańskiem i udział w niem Mierosławskiego oraz czynność jego w roku 1863, jak w ogóle bratanie się jego z rewolucyą całego świata: we Włoszech, w Badeńskiem, we Francyi, są powszechnie znane. Mierosławski wydał w młodszym wieku kilka tomów poezyj, ze względu na swą tendencyę, werwę i niepospolitą zdolność poetycką, bardzo w swoim czasie czytanych, a następnie napisał „Historyę wojny 1831 r.“

— Cesarzowa Eugenia wytoczyła proces Rzeczypospolitej francuskiej w trybunale cywilnym o zwrot pewnych przedmiotów nabytych kosztem listy cywilnej, nie zaś kosztem państwa, jakoto muzeum chińskiego cesarzowej z zamku w Fontainebleau, zbrojowni zmarłego cesarza, umieszczonej w zamku Pierrefonds, którą według twierdzenia powódki z własnych funduszów założył i rozszerzył, który to zbiór znajduje się obecnie w Luwrze, następnie o zwrot własnością jej będącej porcelany sewrskiej i gobelinów. Co do muzeum chińskiego twierdzi cesarzowa, że pochodzi ono wyłącznie z daru oficerów z wyprawy chińskiej pod ks. Pelikao. Żąda ona albo zwrotu tych przedmiotów, albo wynagrodzenia w wysokości 14 milionów franków. W skardze, którą wniósł adwokat Grandperrel, położony jest na to nacisk, że Pierrefonds nie było nigdy własnością korony, lecz majątkiem prywatnym. Ze strony Rzeczypospolitej prowadzone były układy dla usunięcia drogą polubowną sporu, lecz rozbiły się o wysokość żądań cesarzowej Eugenii.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Walentego Michodackiego za zamiar kradzieży pościeli; Jana Stasiaka murarza, który w sprzeczce z Antonim Widłą, także murarzem swym spółmieszkańcem, pchnął Widłę kilka razy nożem, w skutku czego ten ostatni w kilka minut życie zakończył a przyzwany natychmiast lekarz Dr Krongold mógł tylko stwierdzić wypadek śmierci; za pijaństwo cztery osoby.

TEATR. We czwartek dnia 28-go listopada. Dramat 2 aktach, napisany po francusku przez Adama Mickiewicza, a przetłumaczony wierszem przez Tomasza Olizarowskiego: *Konfederaci Barscy.* — Początek o godzinie siódmej.

Dnia 26-go listopada pogoda; termometr od + 1·2 doszedł do + 8·9 C. — Barometr z małą zmianą; o godzinie 6-tej rano dnia 27-go listopada stan jego był 737·6 milim.; termometru + 4·2 C. — Wiatr północno-zachodni.

— We czwartek dnia 28-go listopada: św. Rufina męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenie Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Po dłuższej przerwie spowodowanej sesyą sejmową, odbył Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego przy licznym udziale członków posiedzenia w d. 19 m. i r. b.

Na porządku dziennym była po odczytaniu i przyjęciu protokółu ostatniego posiedzenia proponowana przez prezesa odezwa do członków, która w następującej osnowie przyjętą i członkom Towarzystwa przesłana została:

„Znany jest szanownym członkom Towarzystwa rolniczego los, jaki spotkał na ostatniéj sesyi sejmowéj petycyę na Zgromadzeniu ogólnem dnia 4 czerwca 1878 uchwaloną, a obejmującą wniosek zaprowadzenia Izby rolniczéj w Krakowie; przejście większością sejmową do porządku dziennego nad tą petycyą odracza na teraz urzeczywistnienie projektu, który dla interesów rolniczych za użyteczny i potrzebny, niemal jednomyślnie przez zebranie ogólne uznany został.

Wobec tego stanu rzeczy obowiązkiem Komitetu jest przypomnieć szanownym członkom Towarzystwa rolniczego uchwałę jednomyślnie na rzeczonem zebraniu powziętą, następującéj treści:

„IX wniosek 2. Zebranie ogólne wyraża przekonanie, iż istnienie instytucyi opiekującéj się ogólnemi sprawami rolnictwa, jest rzeczą niezbędną i uznaje za obowiązek wspierać istniejące Towarzystwo rolnicze w Krakowie, aż do wprowadzenia w życie ustawy o Izbie rolniczéj, a utrzymać toż Towarzystwo, gdyby projekt ten z jakichbądź powodów w ustawę zamienionym być nie mógł.“

Komitet ma nadzieję, że stosownie do téj uchwały i wierni swoim przekonaniom szanowni członkowie Towarzystwa i sami z wypełnieniem swoich obowiązków pośpieszą i ziemian do popierania Towarzystwa rolniczego krakowskiego zachęcą.

Komitet ani na chwilę nie zaniedba obowiązków, których się podjął i nie opuści wobec interesów rolniczych stanowiska od pół wieku blizko przez Towarzystwo zajmowanego; ale za swoje prace ma prawo liczyć na udział i pomoc tych, których sprawami się trudni.“

Ze spraw bieżących załatwiono:

Dwie nadesłane przez c. k. starostwo w Kolbuszowéj do opinii Komitetu, sprawy karczunku i zamiany gruntów leśnych na rolę lub łąki.

Wniesioną w liście do prezesa przez p. Pruszyńskiego, prezesa Rady powiatowéj Limanowskiéj, prośbę o poparcie go w zamiarze zawiązania w powiecie Limanowskim Towarzystwa rolniczego okręgowego na tychże samych zasadach, na jakich funkcyonuje z pożytkiem nowo zawiązane Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wadowicach.

Prośbę zawiązanego w Tarnowie na nowo Towarzystwa rolniczego okręgowego o poparcie zamiaru jego założenia w Tarnowie szkoły ogrodniczéj.

W kwestyi nakoniec uczynionéj przez c. k. ministeryum rolnictwa propozycyi, aby Towarzystwa rolnicze w miejsce zniesionéj komisyi chowu koni, utworzyły w łonie swojem oddzielne sekcye dla spraw tegoż chowu, odczytany, przyjęty i uchwalony został referat, określający warunki, pod jakiemi Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego mógłby jedynie zgodzić się na utworzenie sekcyi podobnéj. Referat ten w głównych punktach zgodny z udzieloną Komitetowi deklaracyą, jaką Towarzystwo rolnicze galicyjskie wniosło w tym przedmiocie do c. k. namiestnictwa, przesłany zostanie wprost do ministeryum a w odpisie do namiestnictwa.

Komitet zaś Towarzystwa rolniczego galicyjskiego osobną odezwą uwiadomiony zostanie o zgodności zapatrywań tutejszych z deklaracyą lwowską, przy czem wyrażone będzie gorące życzenie porozumiewania się obu Komitetów i spólnego działania w każdéj ważnéj dla kraju sprawie ekonomicznéj.

Wiedeń 25 listopada.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1057 szt., węgierskich 1338 szt., niemieckich 175, z kontumacyjnych zameldowanych na środę 672 szt., razem 3242, między temi 1800 stajennych, reszta paszowych. Z powodu mniejszego spędu niż zeszłego tygodnia, targ był ożywiony.

Galicyjskie stajenne płacono od 55, 56, 58 do 59 złr., paszowe od złr. 50, do 53 złr., węgierskie stajenne od złr. 55, 58 do 60½ złr., paszowe od 47 do 50 złr., niemieckie od 57 do 60 złr., wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirbök.

Wiedeń 26 listopada.

Okowita. — Na naszem targowisku z powodu lepszego popytu cena się polepszyła — notujemy nominalnie 30·50 złr. — **Peszt**, 25go listopada 27·25 — 27·75 złr. — **Wrocław**, 25go listopada: na listopad 49·50 mark. ofiarowano; — na styczeń-luty 49·50 mark. ofiarowano. — **Szczecin**, 25go listopada: w miejscu 53·50 mark., na listopad 52·20 mark., na kwiecień-maj 51·60 mark. — **Berlin**, 25go listopada: w miejscu 53·90, mrk., na listopad 54·20 mark., na listopad-grudzień 51·90 mark., na kwiecień-maj 52·80 mark. — **Paryż**, 25go listopada: na ten miesiąc 62·75 frk., na grudzień 61·— frk., na stycz.-kwieć. 60·75 frk.

Nafta. — **Wiedeń**, 26go listopada: za 50 kilo z cłem z dworca 8·50 złr. — **Tryest**, 25go listopada za 100 kilo bez cła 11·75 złr. — **Brema**, 25go listopada za 50 kilo 8·80 mrk. — **Hamburg**, 25go listopada: w miejscu 9·30 mark., na listopad 9·30 mrk., na grudzień-styczeń 9·30 mrk. — **Antwerpia**, 25go listopada za 100 kilo 22·— frank. — **Nowy Jork**, 25go listopada za galonę (= 2·8 kilo), 9·— ct. pap., — w **Filadelfii** 8¾ ct. pap.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rzym 25 listopada. *Diritto* zaprzecza bezwzględnie pogłosce, jakoby Cairoli porozumiawszy się z Zanardellim doradzał królowi piśmiennie rozwiązać Izbę. Rana Cairolego pogorszyła się w skutku podróży, będzie on mógł dopiero za 4 albo 5 dni wstać z łóżka.

Londyn 26 listopada. Hr. Szuwałow miał wczoraj długą rozmowę z margr. Salisburym. We czwartek odbędzie się znów rada gabinetowa. Przywódcy opozycyi odbyli meeting i oświadczyli, że podanie w depeszy Cranbrooka, jakoby poprzedniemu rządowi przypisywano odpowiedzialność za wojnę z Afganistanem, jest niedokładne i niezupełne. *Daily Telegraph* stanowczo zaprzecza pogłosce o niezgodzie w ministerstwie.

Kopenhaga 25 listopada. Obie grupy lewic Izby niższéj tworzące znaczną większość są za odrzuceniem pożyczki dla wyspy S. Krzyża.

Petersburg 26 listopada. Departamenta Rady państwa zaczęły narady nad wnioskami ministra skarbu względem nowych podatków.

Bombaj 26 listopada. *Pioneer* donosi: Pierwsza brygada kolumny Thull przybyła do Kazarpsis, druga do Amadżama. Przednia straż jest w połowie drogi do Kurum. Stan zdrowia w wojsku jest dobry.

Peszt 26 listopada.

☐ Od dnia jutrzejszego zależeć będzie odroczenie na jakiś czas Delegacyi. Nie przypuszczam aby hr. Andrassy nie miał za sobą większości; w takim razie wniosek Herbsta upadnie a stronnicy rządu sformułują wniosek zgodny z propozycyami rządowemi, ale gdyby przypuszczenia zawiodły i hr. Andrassy został w mniejszości, delegacya austryacka wróci do Wiednia, dla wzięcia udziału w rozprawach nad traktatem berlińskim. Trudno zrozumieć dla czego rząd nie przewidział tej ewentualności i nie postąpił tak, jak p. Tisza w Sejmie węgierskim, podając zaraz na pierwszem posiedzeniu traktat berliński pod dyskusyę. O ile dotąd jednak sądzić można, hr. Andrassy otrzyma jutro większość, gdyż delegaci z Izby panów i Polacy będą za nim głosować i postawią wniosek uznający kompetencyę delegacyi do rozpraw nad traktatem, warujący jednak zarazem prawa parlamentów (*Mit vorbehalt der aus dem Grundgesetze dem Parlamente zustehenden Rechte*). O ile wiemy, deputowani polscy postanowili jednomyślnie głosować za przedłożeniami rządowemi; brakuje tylko p. Euz. Czerkawskiego, który dotąd jeszcze nie przybył do Pesztu.

Wniosek p. Herbsta i jego motywa zrobiły tu wielki popłoch; na razie stracono głowę i z odpowiedzi hr. Andrassego wnosić było można, że czuł się trochę zakłopotanym. Cała mowa p. Herbsta była ciągłą improwizacyą sofizmatów, które łatwo było obalić z punktu prawnego. P. Herbst twierdził że traktat berliński jest traktatem obciążającym, fałszywe to zdanie, gdyż w takim razie każdy naprzykład traktat sojuszu (*un traité d'alliance*) gdzie się jedna strona obowiązuje wystawić pewną liczbę wojska lub dać pewną kwotę pieniędzy, byłby także traktatem obciążającym (*belastend*) i podlegałby sankcyi parlamentu. P. Herbst stanął zatem na fałszywem stanowisku. Idąc tą drogą pp. Herbst i Giskra doprowadzą parlamentaryzm *ad absurdum*. *Summum jus summa injuria* mówili starożytni i przyjdzie do tego, że minister spraw zagranicznych będzie zmuszony w razie nowego kongresu wziąć ze sobą kilkuset deputowanych.

Jeżeli na dzisiejszem posiedzeniu delegaci z Izby Panów uchwalą iść zgodnie z Polakami, o czem nie wątpię, to wniosek Herbsta upadnie, ale powiadają, że w takim razie delegaci wiernokonstytucyjni złożą mandaty delegacyjne z protestem. Wystąpienie to sprawiłoby większy jeszcze popłoch i zamięszanie i dla tego niektórzy z stronników rządu woleliby aby tym razem hr. Andrassy został na teraz w mniejszości, odroczył na parę tygodni delegacyę, zwołał Radę państwa i poddał pod dyskusyę traktat berliński. Będzie z lewicy kilka mów efektownych, p. Hausner zapewne śliczną powie mówkę, ale ostatecznie traktat będzie musiał być przyjętym, gdyż inaczej opozycya doszłaby sama do *absurdum* i rząd byłby zmuszony rozwiązać Radę państwa. A jeżeli traktat i okupacya zostaną przyjęte, dzisiejsze wnioski upadną i Rada państwa zada sama kłam p. Herbstowi i jego towarzyszom.

Wczoraj telegrafowano nam z Pesztu, że na życzenie rządu usunięto wniosek komisyi budżetowej z porządku dziennego delegacyi austryackiej i przeniesiono go na piątek. W Wiedniu spodziewano się, że głosowanie nad wnioskiem p. Herbsta będzie odłożone na dłuższy jeszcze czas, a nawet, że delegacye będą odroczone a Rada państwa zwołaną. W każdym razie w tych dniach rząd ma powziąć stanowczą decyzyę co do dalszego postępowania. W ostatniej chwili niektórzy wątpliwi dotąd delegaci zaczynają się chwiać. Niewiadomo dotąd, czy dwóch delegatów Izby panów pójdzie z hr. Andrassym, czy z p. Herbstem. W kołach rządowych obawiają się bardzo wystąpienia opozycyi i złożenia mandatów, wznieciłoby to bowiem większy jeszcze popłoch i zamięszanie, kiedy przeciwnie rozprawy w Radzie państwa nad traktatem berlińskim, muszą się skończyć ratyfikowaniem traktatu i okupacyi. Jak na teraz, byłoby może nawet dla hr. Andrassego korzystniej, aby wniosek komisyi budżetowej nie przyszedł przed *plenum* delegacyi. Dzienniki wiedeńskie podnoszą, że ostatecznie los hr. Andrassego zależeć będzie od delegatów polskich; mówią także, że p. Herbst prowadził rokowania z p. Grocholskim i że Polacy gotowiby głosować z wiernokonstytucyjnemi pod warunkiem niektórych modyfikacyj w wniosku komisyi budżetowej. *Presse* pisze, że p. Grocholski miał oświadczyć p. Herbstowi, że delegaci polscy głosowaliby za wnioskiem wówczas dopiero, gdyby osłabiony on został dodatkiem słowa: „jak na teraz“, tj. że teraz delegacye nie będą się zajmować kredytem dodatkowym na r. 1878. Jak nam donoszą, delegaci polscy głosować będą stanowczo za przedłożeniami kredytowemi; pp. Dunajewski i Kabat zapisali się już nawet do głosu. Powyżej umieszczony list peszteński zajmuje się tą sprawą.

Po ukończeniu dyskusyi adresowej w sejmie węgierskim ma p. Tisza zażądać wotum zaufania i wówczas dopiero podejmie się złożenia gabinetu. Dziś znów obiega nowa lista ministrów; Pechy objąłby tekę spraw wewnętrznych, Iwanka komunikacyi, skarbu hr. Szapary a handlu hr. Wiktor Zichy.

Organizacya administracyjna Bośni i Hercegowiny ma już być wypracowaną. Będzie to komisya administracyjna, dodana głównodowodzącemu z głosem doradczym. W skład jej wejdą reprezentanci wszystkich ministerstw; z ministeryum spraw zagranicznych bar. Schwegel, z ministeryum wojny jenerał-audytor Borowiczka, skarbu Merey; rząd austryacki reprezentować będzie bar. Goedel-Lamny, węgierski radca ministeryalny Jekelfalussy; dalej wejdą jeszcze wice-konsul Rehn, radca sekcyjny Bitter, Kraus i konsul jen. Wassicz. Komisya ta wypracowała już statut organizacyjny i ma przedłożyć wnioski co do ogólnej administracyi Bośni, o których rozstrzygać będzie ministerstwo spraw zagranicznych.

We Włoszech agitacya republikańska ciągle się wzmaga. Król w przemowie swojej do prezesów Izb przyjmując od nich adres, wyraził nadzieję, że rząd z pomocą parlamentu przywróci porządek i spokojność, a jednak w Neapolu przed kilkoma dniami twierdził, że zamach na jego życie jest tylko faktem pojedyńczym, który niknie wobec owacyj całego narodu. Owacye te nie zagłuszają też ani odezw i okrzyków socyalistycznych, ani bomb Orsiniego, ani niepokojących wieści o spiskach. Już też krążą pogłoski to o rozwiązaniu Izb, to o upadku gabinetu i ogłoszeniu stanu oblężenia. Atoli są to o tyle przedwczesne pogłoski, iż król obawia się, aby lewica nie obróciła się przeciw niemu, gdyby chciał szukać ratunku u konserwatystów. Wczoraj miał być parlament otwarty.

Jak wiadomo panuje na całej linii polityki rosyjskiej odwrót, prawdopodobnie pozorny, bo wyszły rozkazy, aby władze rosyjskie nie przeszkadzały wykonaniu traktatu berlińskiego. Takie rozkazy pisane są dla Europy; tajne instrukcye mogą być przeciwne, bo na cóż ogłaszania tych rozkazów do władz, jeżliby szło o wykonanie traktatu, rząd nie potrzebowałby polecać władzom, aby nie przeszkadzały, skoro władze te nie powinny przeszkadzać temu, co rząd na prawdę postanowi?

Wojska rumuńskie wkroczyły wczoraj do Dobruczy, pomimo, że żądana przez Rosyę konwencya nie została zawartą. Poprzedziła je tylko wymiana not, zawierających następujące oświadczenie: „Punkta, normujące dziś przechód wojsk rosyjskich przez Rumunię, mogą i winny być także zastosowane do Dobruczy w tych postanowieniach, które odnoszą się do komunikacyi wojsk cesarskich, odpowiednio do art. 22 traktatu berlińskiego“. Z Liwadyi nadszedł do urzędników rosyjskich w Dobruczy telegram, aby nie stawiali żadnych przeszkód okupacyi rumuńskiej. Ks. Karol przybył z p. Bratiano do Braiły, aby być obecnym przejściu wojsk rumuńskich przez Dunaj.

Sułtan przesłał Carowi za pośrednictwem posła swego w Petersburgu Szakira baszy list własnoręczny, w którym dziękuje mu za jego zapewnienia co do wykonania traktatu berlińskiego i prosi, aby raczył się przyczynić do uśmierzenia powstania w Macedonii. W liście tym dalej podnosi Sułtan, że, aby Turcya mogła także wykonać traktat berliński, musi przedewszystkiem panować spokój w jej krajach. Tymczasem uzbrojeni Bułgarowie demonstrują przeciw traktatowi berlińskiemu, a wojska rosyjskie zostają jeszcze na terytoryach, które według traktatu winny już były opuścić. Od Cara tylko zależy, aby przeszkody te znikły i o to go właśnie Sułtan najgoręcej uprasza. *Pol. Corr.* uważa ten list za symptom zbliżenia się Turcyi do Rosyi, i objaśnia, że wpływ znanego stronnika rosyjskiego Saida baszy, obecnie w Konstantynopolu przeważa.

Znany pogromca Chiwy, jen. Kaufmann, przyjmując w Taszkendzie wysłannika Szyra Alego, wręczył mu szablę dla emira Afganistanu i przemówił w następnych słowach: „Mój dostojny władca, którego państwo jest tak rozległe, że słońce nigdy w niem nie zachodzi, i którego skinienie wprawia w ruch miliony żołnierzy, posyła ten zadatek przyjaźni i niewzruszonej miłości swemu przyjacielowi i sprzymierzeńcowi, szlachetnemu i rycerskiemu władcy Afganistanu i Beludżystanu. Historya uczy, że Rosya każdą słuszną sprawę zawsze uważała za swoją, i że umie bronić swych sprzymierzeńców przeciw ich wrogom, chociażby ci nie wiedzieć jak byli potężni. Kto idzie razem z Rosyą, temu włos z głowy nie spadnie. Miecz Rosyi jest potężny. Wiedzą o tem dobrze jej nieprzyjaciele, zarówno, jak jej sprzymierzeńcy. Oby Bóg ochraniał obu potężnych władców Rosyi i Afganistanu! Oby echo tych słów zaniosło pociechę i nadzieję do owych krajów, w których panują ciemiezcy i tyrani!“

Żaden dotychczas z dzienników rosyjskich niedotknął ani jednem słówkiem zajść lwowskich, aż dopiero dziś *Nowoje Wremia* zajściom tym poświęca ustęp nie długi, w którym przedmiotowo wprawdzie traktuje wypadki, dając ich opis tylko bez żadnych komentarzy własnych, lecz i w tym opisie przebija wyraźna tendencya, potępiania nie tych, którzy wbrew zakazowi władz pochód z pochodniami na cześć p. Hausnera postanowili przyprowadzić do skutku, lecz policyi, która postępowała „nietaktownie i brutalnie.“ W całem opisie nie ma ani cienia zwykłych insynuacyi przeciw „anarchicznemu duchowi Polaków,“ którzy — jak sama *Nowoje Wremia* utrzymywała niedawno, „założyli sobie w Galicyi gniazdo propagandy nienawiści wszystkiego co jest rosyjskie, ognisko gotowe rozszerzyć przy lada sposobności pożar rewolucyjny,“ lecz natomiast jest wyraźne i dość gorące potępienie policyi lwowskiej, która według słów rzeczonego dziennika chciała chyba wywołać krwawe starcia, bądź co bądź. gdyż postępowała z zapamiętałością dziwną. „Uciekła się np. do użycia broni bez przepisanego wezwania tłumów do rozejścia się i działała z namiętnością widoczną, machając pałaszami na ślepo, rąbiąc winnych i niewinnych, jak np. Gomulińskiego, zupełnie spokojnego człowieka, a nawet własnego przywódzcę, komisarza Cossę.“ Dodaje w końcu dziennik, że Gomuliński i Cossa ranni są śmiertelnie i „niezawodnie umrą,“ czem też i zamyka swą relacyę.

W Petersburgu rozgłoszono jako wiadomość pochodzącą ze źródeł urzędowych, że wiele orderów, dotychczas istniejących w Rosyi, Car ma wkrótce skasować, zostawić zaś tylko ordery św. Aleksandra i św. Jerzego. Dzienniki powstają przeciw temu, utrzymując, że wszystkie ordery są dla Rosyi święte bo pamiątkowe, oprócz Orła białego i św. Stanisława, które mogą być zniesione, gdyż żadnego znaczenia moralnego dla Rosyi nie mają, ani też z żadną ważniejszą lub uszanowania godną nie łączą się pamiątką, a owszem, order Orła białego, nosił przedtem miano „Niepokalanego Poczęcia,“ który to dogmat jest herezyą ze stanowiska prawosławia, order zaś św. Stanisława, „uwiecznia pamięć świętego polskiego, a który przeciwnie był anarchistą, bo występował w obronie praw Papieża jako nieprzyjaciel prawéj władzy królewskiéj.“

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 27 listopada. W Peszcie dyrektor policyi przeszkodził demonstracyi studentów, którzy zamierzyli wyprawić delegatom austryackim pochód z pochodniami, ale policya rozpędziła ich. W nocy zbierają się uczniowie w chmielniku. Straż policyjna była konsygnowaną. *Presse* pisze: hr. Andrassy wyraził się do wielu delegatów, iż będąc wspólnym ministrem spraw zagranicznych, musi w pierwszym rzędzie powodować się względami na interes monarchii, a rzeczą jest ministrów austryackich, rozmówić się z partyą konstytucyjną, a właściwie z większością Rady państwa; lubo zaś daleką od niego jest myśl naruszyć w czemkolwiek konstytucyę austryacką, wszelako nie może prowadzić polityki zagranicznej ze stanowiska frakcyi parlamentarnej; dąży on ku temu, aby sprowadzić porozumienie wszystkich czynników, powołanych do udziału na polu interesów monarchii.

Wiedeń 27 listopada. Korespondent z Serajewa do *N. fr. Presse* donosi, że jen. Filipowicz poczytał za rzecz bardzo nagłą po stłumieniu powstania i obsadzenia wszystkich ważniejszych stanowisk militarnych Bośni w interesie bezpieczeństwa militarnego, jako też na możebny przypadek prowadzenia dalej działań wojennych ku południowi, oprzeć się o Drinę; stosownie więc do tego Drina została zaopatrzoną jako linia obronna a Wyszehrad i Gorazda ufortyfikowane jako punkta podstawy z uwzględnieniem możebnej zaczepki i zaopatrzone w magazyny, oraz w żywność w takiej ilości, aby armia mogła się prowiantować regularnie przez 65 dni. Filipowicz w rozmowie z korespondentem *N. fr. Presse* odparł bardzo stanowczo przypuszczenie, przez jakie chciano nacechować i w nim upatrywać reprezentanta polityki państwa Chorwackiego; położył on nacisk na konieczność określenia stanowiska prawa publicznego prowincyj wojskiem zajmowanych.

Buda-Peszt 26 listopada. Na szóstem posiedzeniu delegacyi Rady państwa, które hr. Coronini otwarł po godzinie 12ej, pierwszym przedmiotem porządku dziennego było zamknięcie rachunków za r. 1876, jakoteż zwłoka terminu użycia i obrachunku niektórych reszt dotacyjnych z r. 1872 i 1875, które przyjęte zostały bez rozpraw według wniosku komisyi po złożeniu pod tym względem sprawozdania przez Dr. Neuwirtha jako referenta. Drugim przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyi budżetowej z przedłożenia wspólnego ministerstwa co do przyzwolenia kredytu dodatkowego do przyzwolonego na r. 1878 nadzwyczajnego kredytu 60 milionów złr. Na prośbę ministra spraw zagranicznych przedmiot ten z powodu iż uchwała zaproponowana przez komisyę budżetową, dla swej wielkiej ważności czyni potrzebnem naradzenie się doradców Korony, usunięty został z dzisiejszego porządku dziennego i stawiony na porządku dziennym posiedzenia nastąpić mającego we czwartek a ewentualnie w piątek.

Buda-Peszt 27 listopada. Izba deputowanych uchwaliła projekt adresu większością 202 głosów przeciw 180 w głosowaniu imiennem, jako podstawę dla obrad szczegółowych.

Buda-Peszt 27 listopada (*pryw.*) Telegramy dzienników wiedeńskich, że Polacy głosować będą za wnioskiem Herbsta, lub postawią do niego poprawki, są fałszywe. Delegaci polscy są stanowczo przeciw wnioskowi, który zmierza do tego, aby nie delegacye lecz Izba deputowanych, a w niej centralistyczne stronnictwo niemieckie, rozstrzygało o kierunku polityki zagranicznej.

Buda-Peszt 27 listopada. Izba deputowanych ukończyła wczoraj ogólne rozprawy tyczące się adresu; poczem przymówili się w końcu sprawozdawca wydziału i hr. Apponyi; dziś inni wnioskodawcy będą mieli mowy końcowe, poczem nastąpi głosowanie.

Buda-Peszt 27 listopada. Młodzież tutejsza zamierzyła odbyć demonstracyę na rzecz obu opozycyj z powodu ukończonych dziś rozpraw adresowych i dla tego wieczór odbyć się miało zgromadzenie, które jednak dyrektor policyi zakazał.

Tryest 27 listopada. Postanowieniem cesarskiem z d. 26 b. m. Rada miejska miasta Tryestu została w myśl §. 32 statutu miejskiego rozwiązaną.

Paryż 27 listopada. *Le Temps* donosi z Rzymu: Agitacye socyalistyczne na prowincyi trwają ciągle. Adjunkt gminy w Osimo pod Ankoną został zabity sztyletem; w Jesi (również pod Ankoną) odbyła się manifestacya republikańska z czerwoną chorągwią.

Rzym 26 listopada. Wczoraj odbyło się zgromadzenie senatorów, w którem wzięło udział około 60 członków senatu i postanowiono czekać na rezultat śledztwa w sprawie Passanante zarządzonego, aby potem orzec, czy potrzeba, aby senat powołany był dekretem królewskim do zamienienia się w sąd sejmowy dla sądzenia Passanantego. Wczoraj wieczór przyjmowanem było ciało dyplomatyczne w ministerstwie spraw zagranicznych; dziś przybywa tu deputacya z Turynu dla wręczenia królowi adresu od ludu, okrytego 27,000 podpisami w myśl podniesioną przez *Gaz. Piemontese.* Śledztwo prowadzone o kradzież 2½ milionów z banku narodowego, nie potwierdziło dotąd wieści, aby pieniądze te dostały się do rąk internationalistom. Podczas rewizyi w domu stowarzyszenia internationalistów, znaleziono spisy nazwisk członków tego stowarzyszenia. Jedna lista mieści w sobie nazwiska członków komitetu wykonawczego, a na czele jego nazwisko bardzo znanego adwokata, który nosi tytuł radcy prawnego. Znaleziono także i zabrano formę do odlewania kul. Prócz tego odkryto pewną liczbę dokumentów, a między niemi protokóły posiedzeń, wiele listów i rachunków z wpłat tygodniowych członków protokół, który zdaje sprawę ze składki na ubogiego członka stowarzyszenia i stwierdza, że wpłynęło 67 centimów. — Wczoraj wyprawiono owacye królowi.

Londyn 26 listopada. *Daily Telegraph* w nadzwyczajnem wydaniu donosi z Dakkà z d. 25 b. m. rano: Dywizya Browne, przybywszy do Dundichany, wyruszyła zaraz potem do Dakki, gdzie wczoraj w południe stanęła. Afganie opuścili warownię. Mieszkańcy powstają przeciw uchodzącym wojskom afgańskim i obdzierają żołnierzy afgańskich. Wieść obiega, że Dżellalabad opuszczony, a załoga uchodzi do Kabulu.

Petersburg 26 listopada. Powołanie ks. Dondukowa-Korsakowa do Liwadyi nastąpiło za wolą Cesarza, aby mu wyraźnie oznajmić, iż winien się wstrzymywać od wszelkich dwuznacznych wyrażeń wobec Bułgarów i trzymać się ściśle instrukcyj udzielanych mu pod względem organizacyi Bułgaryi w wykonaniu traktatu berlińskiego. Dla tego książę w swoich stosunkach osobistych z Bułgarami nie powinien pozostawiać pod tym względem żadnej wątpliwości. Za powrotem cesarskim rozstrzygnięte zostaną sprawy osobiste tyczące się obsadzenia wyższych posad administracyjnych i dyplomatycznych. Już teraz można mieć pewność, że mniemana zamiana posad między posłami Nowikowem i hr. Szuwałowem nie wchodzi w zakres kwestyj bieżących. Ze strony świadomej rzeczy zaprzeczają twierdzeniom, jakoby między Portą a Rosyą zaniechano myśli zawarcia stałego pokoju i że natomiast Porta jedynie potwierdzi te postanowienia traktatu San Stefano, których traktat berliński nie zawiesił. Jutro rozpoczyna się oddanie Dobruczy Rumunom. *Goniec urzędowy* donosi: Naczelnik kancelaryi 3go oddziału tajnej kancelaryi Cesarza Schulz wziął dymisyę z powodu zupełnie zachwianego stanu zdrowia.

Dover 26 listopada. Uderzenie statku „Pomerania“ zaszło w pobliżu Dungeness, o 3 mile od brzegów. Okręt uderzony został w ścianę boczną i poszedł na dno w przeciągu 20 minut; utonęło 109 podróżnych i 125 ludzi załogi; kapitan, który zginął, nazywa się Schwensen. Temu kapitanowi dawano niedawno w Hamburgu ucztę z powodu 25-letniej służby na morzu. Schwensen odbył 500 podróży przez Ocean Atlantycki i nigdy nie doznał żadnego wypadku.

Lahore 26 listopada. W Ali Mużyd znaleziono rannych i chorych żołnierzy afgańskich. Oddział jazdy Macphersona przywrócił d. 22 b. m. związki między Ali Mużyd, a dywizyą Browna. Dywizya z Kwetty pod wodzą Biddulpha zajęła dziś Piszynę.

Bombaj 27 listopada. Emir Afganistanu Szyr Ali, wypuścił na wolność syna swego uwięzionego Jakóba chana, skoro tylko dowiedział się, że Ali Mużyd zostaje w rękach angielskich. Czy Jakób obejmie naczelne dowództwo wojsk, nie wiadomo.

Kursa, Wiedeń 27 listopada, godz. 2 m. 8 po poł. — Renta papierowa 61·20. — Renta srebrna 62·25. — Renta złota 71·80. — Losy z r. 1860 112·60. — Akcye Banku Narodowego 793·—. — Akcye kredytowe 228·—. — Londyn 116·55. — Srebro 100·—. — Napoleony 9·31½. — — Lombardy 69·—. — Losy z roku 1864 142·90. — Akcye kolei Karola Ludwika 236·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 123·50. — Akcye kolei węg.-północno-wchodn. 112·50. — Anglo-Bank 99·25 Obligacye indemn. galic. 84·—. — Losy prem. węgierskie 82·20. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 101·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 109·75. 5% Listy zast. hipoteczne 90·30. — Marki 57·65. Ruble 113·75. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

☞ Dołączamy do dzisiejszego numeru „Czasu“ ogłoszenie przedpłaty na dzieła śp. Lucyana Siemieńskiego.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

(2853)

Za duszę ś. p.

hr. Aleksandra Stadnickiego

i jego rodziny

odbędzie się

w piątek d. 29 listopada b. r.

Nabożeństwo żałobne

w Kościele N. Panny Maryi

o godz. 10ej zrana,

na które się Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

Ogłoszenie.

Nr. 29153. (2803-1-3)

Magistrat król. głów. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem dostawy nafty do oświetlenia przedmieść miasta Krakowa w czasie od 1go stycznia do końca grudnia 1879 r. odbędzie się w biurze ekonomicznem Magistratu (II. piętro od ulicy Franciszkańskiej) na dniu **2 grudnia r. b.** o godzinie 12 w południe **publiczna licytacya** zapomocą ofert opieczętowanych.

Ilość dostarczyć się mającej nafty wynosi około 20000 kilogramów.

Nafta ma być dwa razy rafinowaną o 30 stopniach Réaumura, w 30 stopniach ciepła niezapalna, w 15 stopniach zimna nie marznąca i 35 stopniach Baumego ciężkości gatunkowej.

Dostawa odbywać się będzie częściowo po 325 do 650 kilogramów na miejsce przez naczelnika straży pożarnej wskazane.

Wzywa się niniejszem, aby PP. przedsiębiorcy, którzy chcą wziąść udział w licytacyi, złożyli w powyższym terminie przed godz. 12tą do rąk komisyi licytacyjnej swoje oferty.

Na ofercie przylepiona marka stemplowa winna być przepisana, a na kopercie tej oferty ma być poświadczenie, iż wadyum w kwocie złr. 250 złożone zostało w kasie miejskiej.

Bliższe warunki dostawy w biurze ekonomicznem Magistratu w godzinach od 9ej do 12ej w południe i od 4ej do 6ej popołudniu przejrzane być mogą.

Kraków dnia 22 listopada 1878 r.

Wykształcony urzędnik gospodarczy,

obeznany dokładnie z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa wiejskiego, władający językiem niemieckim i polskim, od 12 lat przy gospodarstwie, kawaler, poszukuje od 1 stycznia 1879 posady, najchętniej w Galicyi. Łaskawe oferty **M. P. 21** poste restante **Kattowitz.** (2836-1-2)

Szkatułki grające

4 do 200 sztuk grające z uczuciem lub bez uczucia, mandoliną, bębenkiem, dzwonkami, kastanietami, głosy niebiańskiemi, grą na arfie i t. p.

Tabakierki grające

2 do 16 sztuk grające, następnie necesery, podstawki na cygara, domki szwajcarskie, albumy fotograficzne, teczki do pisania, pudełka na rękawiczki, ciężarki do listów, wazoniki do kwiatów, tytonierki, cygarówki, stoliczki do robótek, flaszki, kufle na piwo, portmonetki, stołki itp. wszystko z muzyką.

Zawsze najświeższe rzeczy poleca

J. H. Heller w Bernie

(w Szwajcaryi).

☛ Wszelkie polecone rzeczy, nieopatrzone w moją firmę, są obce; polecam każdemu bezpośrednie sprowadzenie, illustrowane cenniki posyłam bezpłatnie. (2837-1-4)

Odprzedającym

polecam moje nowe

polskie

książki z obrazkami i pisma dla młodzieży

własnego nakładu w 15 gatunkach. Sortymenta na próbę po 1 sztuce dostarczam za 6 mar. 45 fen. netto za zaliczką. Książki wydane są z nowemi dobremi obrazkami drukiem kolorowym, a tekst redagowany jest przez polskiego literata mieszkającego w Dreznie. Ceny bardzo tanie.

Katalogi wszystkich moich książek obrazkowych (po niemiecku, węgiersku itd.) tudzież arkuszy obrazkowych i innych artykułów papierowych rozsyłam darmo. (2788)

C. Schwager

księgarnia nakładowa i fabryka papierów zbytkowych w **Dreznie.**

Do Pani K. R.

Za tajemnicę poręczam honorem, proszę o nadesłanie z prawdziwym podpisem i dokładnem mieszkaniem, w celu zaślubienia jako przyjaciela dozgonnego. (2850)

Rządca, jakich mało.

Człowiek uzdolniony, pracowity, rzetelny i trzeźwy, zostający od siedmiu lat na miejscu jako pełnomocny rządca dóbr, szuka z wiosną 1879 podobnej posady w innym majątku. Oto jego zdolności:

1) nauką i długoletniem doświadczeniem nabył wszechstronnych i gruntownych wiadomości gospodarstwa rolnego, dlatego w majątku, którym obecnie zawiaduje, daje czystego dochodu rocznego z każdego morga ziemi ornej przeciętnie 20 złr. w. a., co jego służbodawca i sąsiedni panowie poświadczą;

2) jest on zarazem prawnikiem z praktyką adwokacką i administracyjną, może przeto wszelkie procesa i interesa swego służbodawcy jaknajlepiej prowadzić;

3) rozumie się na budownictwie i gorzelnictwie, mierzy i ryzuje pole, stawia budynki drewniane i murowane, sprowadza i odprowadza wodę, zakłada dreny, wyrabia sztuczne nawozy, jakoto: różne komposty, mąkę kościaną, mineralne nadfosforany itd.;

4) obznajomiony jest z weterynaryą i leczy różne choroby zwierząt domowych.

Bliższej wiadomości udzieli Wny *Teofil Sławnicki* we Lwowie, ulica Zacerkiewna L. 4 drugie piętro. (2843-1-2)

W domu pod L. 26

w Rynku głównym, **jest do wynajęcia każdego czasu I. piętro,** składające się z 2 pokoi od frontu, jednego tylnego i nyży; oraz kuchni, izby przy kuchni, spiżarni, strychu, piwnicy. Wiadomość u właściciela na II. piętrze. (2845-1-3)

W DOBRACH RZEMIEŃ

w powiecie Mieleckim, **są do wydzierżawienia cztery folwarki** w kilkoletnią dzierżawę w każdej chwili, po dwa lub ogółem, ze zasiewami zimowemi i wiosennemi, zarazem z gorzelnią. — Bliższa wiadomość osobiście lub pisemnie przez Dąbie w Rzemieniu. (2842-1-3)

Pewna firma holenderska uprasza handle trudniące się

wywozem jaj

o oferty względem stałej **tygodniowej** dostawy. (2787-1-3)

Oferty opłatne znacz. X. N. przyjmuje ogólna Ekspedycya ogłoszeń *Nijgh & van Ditmar* w Rotterdamie.

Magazyn rękawiczek i bielizny męskiej

Józefa Rudnickiego

(dawniej C. Wieczorka)

w Krakowie, w Hotelu Drezdeńskim

poleca

kaftaniki wełniane, skarpetki, parasole, kalosze, płaszcze gumowe, kapelusze i czapki na obecną porę, oraz w wielkim wyborze krawaty i kołnierzyki męskie w rozmaitych fasonach.

(2707-5 6)

C. k. 1839 roku losy państwow. Ostateczne ciągnienie seryj.

1 grudnia ostatnie ciągnienie seryj

1839 roku losów państwowych

które wszystkie z wygranemi wyciągnięte być muszą.

1 połówka piątki	złr. 100
1 ćwiartka	„ 54
1 dziesiątka	„ 28
1 dwudziestka	„ $12\frac{1}{2}$

z wykluczeniem najmniejszej wygranej:

1 połówka piątki	złr. 60
1 ćwiartka	„ 32
1 dziesiątka	„ 14
1 dwudziestka	„ 8

z ogólnemi wygranemi przeszło **dziewięć milionów złr.** Główna wygrana **315,000** złr.!

Powyższe udziały mogą być sprowadzone po tej samej cenie w czterech równych spłatach miesięcznych.

Całe i piątki losów oryginalnych najtaniej.

Nyitrai & Comp., w Budapeszcie, Waitznergasse Nr. 27. (2675-10-12)

KROPLE ODRADZAJĄCE

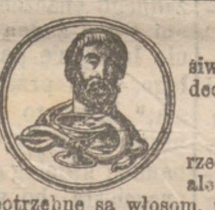
Dra S. THOMPSON.

Kto chce stać się silnym i jędrnym, niech używa odradzających kropel Thompsona.

Krople te są najlepszym specyficznym środkiem przeciw niemocy męskiej, słabościom w krzyżach, osłabieniu ogólnemu, polucyom nocnym, spazmom nerwowym ztąd pochodzącym, upośledzonemu trawieniu, bezpłodności, zawrotom głowy z osłabienia wynikającym i wszelkim zgoła cierpieniom spowodowanym żywością namiętności w młodym wieku i długotrwałemi chorobami.

Odradzają one organizmy, wzmacniają i do sił przywracają osoby najbardziej wyczerpane i wątłe. W większej części wypadków jeden flakon wystarcza dla powrotu do zdrowia.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u p. Golichowskiego; w Drohobyczu u p. Dobrzynieckiego. (1538-12-)



Przeciw łysinie

siwiźnie włosów i tworzeniu się łupieżu, jak dowodzą codzienne nadchodzące świadectwa i pisma dziękczynne, zapobiega sam tylko jedynie

Olej taninowy Dra Morasa

rzeczywiście zadziwiający w swojem działaniu, bo nietylko usuwa wspomnione złe, ale swemi silnemi pożywczemi cząstkami składowemi, które według zasad nauki potrzebne są włosom, przywraca zdrowie chorym włosom i zadziwiająco wzmaga ich porost.

O tem skutecznem działaniu mówią niezliczone świadectwa. Pomiędzy innemi także następujące:

Ja także udzielam chętnie należną pochwałę Taninowemu olejowi Dra Morasa. Nietylko powstrzymał on mi wypadanie włosów i tworzenie się łupieżu, ale spowodował także silny porost nowych włosów.

Wiedeń, **Andrassy.**

Rozliczne środki, których używałem, nie zdołały mi powstrzymać wypadnia włosów, dopiero gdy za poradą mego lekarza spróbowałem oleju taninowego Dra Morasa, usunął on to złe w krótkim czasie. Czuję się więc obowiązanym oddać temu preparatowi publiczną pochwałę a wynalazcy najgorętsze oświadczyć podziękowanie.

Praga, 10 kwietnia 1877 r. **Kinsky.**

Dostać można we flaszkach po 2 i po 1 złr. we LWOWIE u pana **Zygmunta Ruckera,** w aptece pod srebrnym orłem ulica Krakowska.

Żądać należy wyraźnie: **Oleju taninowego Dra Morasa.** (1372-12-25)

Już dnia **2 grudnia** ciągnienie

1864 r. losów państwowych

Promesy złr. **4·25** i stempel.

Główna wygrana 200,000 złr.

Węgierskie promesy zł. 3 i stempel. Ciągnienie *14 grudnia.* Główna wygrana złr. **150,000**

złr. 2 losy węg. loteryi państwowej, ciągnienie niedwołal. **6 grudnia.** Główna wygrana **złr. 80,000 węg. renty zł.**

☛ **Na 10 sztuk 1 los darmo.** ☚

Wechslergeschäft der Administration des „MERCUR“,

Wien, Wollzeile Nr. 13. **Ch. Cohn, Wollzeile Nr. 13.** (2786-3-4)

SALON MÓD

oraz świeżo otwarty

☛ **Zakład krawieccczyzny damskiej**

w Krakowie, w Rynku głów. Nr. 46 (pod Jaszczurkami) na I. piętrze,

zasilany ciągłemi nowościami mody wyłącznie z Paryża, poleca się względom Szan. Dam.

☛ Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się natychmiast. ☛ Ceny umiarkowane. (2755-5-)

DOKUMENTA

w streszczeniu i transumptach ze źródeł autentycznych, dotyczące starożytnych rodzin:

Kochanowskich, Tarnowskich i Zamoyskich,

są do nabycia. — Wiadomość przy ulicy Mikołajskiej pod Nr. 540 w Bazarze. (2649-3-3)

Dnia 23 b. m. w przejeździe z dworca kolei do Hotelu Drezdeńskiego, **zginęło pudło** (zguba ta jest wielkiem zmartwieniem dla służącej, której było powierzone) z dwoma kapeluszami, kilkoma piórami i czapką barankową. Uczciwy znalazca zechce je odnieść do wyż wspomnionego hotelu za żądaną nagrodą. (2848-2-2)

Bona Niemka, poszukuje pod skromnemi warunkami natychmiast miejsca. — Adres **Nr. 40** poste restante **Kraków.** (2852-1-3)

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło .... AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek .... AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa. AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada .... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek .... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy... AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyk .... AUX VIOLETTES DE PARME

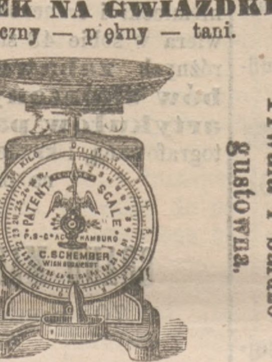
37, *Boulevard de Strasbourg*, 37.

(2264-8-)

PODAREK NA GWIAZDKĘ.

Praktyczny — piękny — tani.

Ozdoba każdej kuchni. Familijna waga kuchenna.



Z klepsydrą jajkowatą. Trwała i bardzo gustowna.

Podział na 15 kilogramów i 26 wiedeńskich funtów sztuka po 8 złr. dostarcza ces. król. fabryka wag pomostowych

C. SCHEMBER & SÖHNE w Wiedniu Kärntnerring 1. (2773-3-14)

Illustrowane katalogi darmo.

Soeben erschien 6. Aufl. ... Die geschwächte **Manneskraft,** deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz ... Geschlechts-Krankheiten ... **Med. Dr. Bisenz,** Mitglied der Wiener mediz. Facultät, Wien, Franzens-Ring 22. ... (2327-91-)

Dr. CHABLE ulica Vivienne, Nr. 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.** (2545-4-)

POMADA przeciw **liszajom i wyrzutom.** KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.**

Dołączony jest prospekt w polskim języku. We Lwowie u pana Kaliksta Krzyżanowskiego, obok Brygidek.

Licytacya

Rada szkolna w Morawicy ogłasza licytacyę publiczną na wybudowanie szkoły drewnianej w Morawicy, obliczoną według kosztorysu na złr. 6,297 w. a., przez deklaracye pisemne *in minus.* Oferty składane być mają **do dnia 9 grudnia 1878 r.** do godz. 12 w południe na ręce Przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej w Morawicy (poczta Liszki), zaopatrzone w wadyum 200 złr. Plan, kosztorys i warunki są do przejrzenia każdego czasu w budynku szkolnym w Morawicy. (2769-2-3)

Z Rady szkolnej miejscowej w Morawicy dnia 19go listopada 1878 r.

Przewodniczący: *X. J. Krzemieński.*

Krawcowa udziela lekcyj kroju i form — może także chodzić po domach do robót. — **Jest tam gospodyni** poszukująca miejsca. — **Ul. Mikołajska Nr. 436, II. piętro w podwórzu.** (2744-3-3)

Kamienica

przy placu handlowym, z oficynami, stajnią i wozownią, przynosząca 10%, jest do sprzedania. Wiadomości udziela Wny *Antoni Tomecki*, Hotel „pod Różą“ w Krakowie. (2759-4-5)

We fabryce miodu

Kazimierza Robackiego

przy ulicy Sławkowskiej pod L. 271 w Krakowie,

można dostać wyborowego miodu stołowego na litry; jakoteż starego miodu w butelkach z roku 1841, w różnych gatunkach jakoto: Wiśniaku, Maliniaku, Dereniaku, po bardzo umiarkowanej cenie. Biorącym więcej naraz, opuszcza się 10% od cen stałych. (2197-12-)

Herbata | Rum

J. H. CZACZKES

w **Brodach** w Galicyi (nad rosyjską granicą) dom handlowy założony przed 40 laty poleca swój wielki i znany **SKŁAD HERBATY** chińsko-rosyjskiej, jakoteż rumu Jamaiki, zapraszając do zamówień. (2659-10-25)

Cenniki na żądanie franco.

Adres: *Skład herbaty J. H. Czaczkesa w Brodach (w Galicyi).*

Arak | Herbata

Istniejąca więcej niż od 100 lat

prawdziwa Dr. Rixa

oryginalna Pasta Pompadour



usuwa za poręczeniem wszelką nieczystość z twarzy, plamy wątrobiane, piegi, wysypki, blizny z ospy, czerwoność nosa, nadaje cerze młodocianą pełność i świeżość, a zmarszczki i fałdy znikają na zawsze. Poręczenie istnieje nietylko na papierze, ale także w rzeczywistości, gdyż jeżeli nie pokaże się skutek po użyciu pasty, pieniądze natychmiast będą zwrócone. Cena oryginalnego słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. Pisma dziękczynne nie będą ogłaszane. [2655-2-6]

Fabryka i skład u fabrykantki:

Dr. Wilhelminy Rix,

wdowy po Dr. med. W. Rix,

w Wiedniu, Adlergasse Nr. 12 we własnym domu.

C. k. k. wył. uprzywil.

Dr. Johna Browna

pomada roślinna

odświeżająca i konserwująca włosy.

Jedyny pewny, środek, wolny od wszelkich szkodliwie działających pierwiastków dla **przywrócenia pierwotnej naturalnej barwy włosów,** na które działa **ożywiająco** i przeszkadza ich wypadaniu.

Mały słoik po 1 złr. duży słoik po 2 złr.

Główny skład dla Austryi-Węgier w Wiedniu: apteka „zum heil. Leopold“ Plankengasse 6.

Skład w Krakowie u p. W. Redyka, aptekarzą. (2557-4-12)

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 27 Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	113 —	115 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 67	1 85
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	57 25	58 25
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 50	5 63
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 50	5 63
Napoleondor „ . „ 1 „	9 27	9 47
Półimperyał „ . „ 1 „	9 45	9 65
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	100 —	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 50	85 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie)	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie)	84 50	86 —
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie)	89 50	91 25
6% listy dłużne galic. zakł. włośc. (we Lwowie)	87 50	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	70 —	90 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 —	100 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	87 50	89 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	134 —	138 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	120 —	124 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

(za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu, obligacyjące się każdodz. w miarę terminu płatn.; rub. i kop.)

Losy krajowe:

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	15 —	16 —
Losy m. Stanisławowa .	18 50	21 50

Wiedeń 25 Listopada.

	płacą	żądają
5% zjedn. dług państw. bank.	61 20	61 35
5„ „ „ „ srebr.	62 35	62 50
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 25	104 75
„ „ „ czeskie	102 25	102 75
„ „ „ węgierski	78 50	79 50
„ „ „ galicyjsk.	84 —	84 75
„ „ „ bukowiń.	79 50	80 50
„ „ „ siedmiogr.	73 50	74 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 50	101 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	99 —	99 20
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 25	85 50
6„ galic. zakł. kred. włośc.	90 50	91 —
6„ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7„ „ „ „ „ „ „ 20	96 —	97 —
6„ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 50	77 25
5„ zakł. kred. austr. . .	110 —	110 50
5„ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	93 60	94 —
5„ Domen. państw. 120 złr.	140 25	140 75
6„ Banku gal. hipot. . .	90 20	90 60
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	337 —	339 —
„ „ „ 1854 .	106 75	107 25
Losy pożycz. z roku 1860 .	112 50	112 75
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	121 80	122 30
Losy pożyczk. z r. 1864	142 75	143 —
„ prem. pożyczki węg.	82 10	82 30
Losy Comorente . . .	25 —	— —
„ kredytowe . . .	163 25	163 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 —	93 50
„ księcia Salm . . .	40 —	40 50
„ „ Palffy . .	27 50	28 —
„ „ Clary . .	28 50	29 —
„ hr. St. Genois . .	34 75	35 25
„ miasta Budy . .	27 75	28 25
„ Windischgraetz . .	28 75	29 25
„ hr. Waldstein . .	22 75	23 —
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 —	14 50
„ tureckie 400-frank.	20 50	20 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	792 —	794 —
Zakładu kredytowego .	226 30	226 50
Żeglugi parow. na Dunaju	493 —	494 —
Kolei północ. Ferdynanda	2010	2015
„ rządowej fr. a. . .	252 50	253 —
„ zachod. c. Elżbiety	159 —	160 —
„ południowej . . .	69 —	69 50
„ Galicyjskiej . . .	235 50	236 —
„ Czerniowieckiej .	123 —	123 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	112 50	112 75
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	115 50	116 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	115 —	115 50
„ Koszycko-Bogumił.	101 —	101 50
„ Siedmiogrodzkiej .	106 75	107 25
„ Cisańskiej . . .	184 —	185 —
„ wschodnio-węgiersk.	107 50	108 50
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	129 —	129 50
Banku anglo-austryackiego	98 75	99 —
Zakładu kredytowego węg.	209 25	209 75
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	250 —
„ dla obrotu ogólnego	100 —	101 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 40	69 80
„ państwowej 500 fr.	155 50	156 50
Emisya z r. 1867 .	150 —	151 —
„ południowej 500 fr.	110 75	111 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	101 25	101 50
„ „ „ 100 w. a.	95 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	103 75	104 25
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 50	87 —
5% w srebrze	— —	79 75
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	99 75	100 —
Emisya II. . . .	99 —	99 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 50	76 75
Emisya z r. 1867 .	78 75	79 25
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	64 25	64 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 75	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	87 —	89 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 57	5 59
„ dukat na wagę	5 59	5 61
Napoleondory	9 33	9 33
Suweryny angielskie . .	11 73	11 78
Imperyały rosyjskie . .	9 60	9 61
Srebro	100 —	100 10
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 70	57 80
Rubel pap.	1 13	1 14

Lwów 27 listopada.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 43	5 54
„ cesarski	5 47	5 57
Półimperyał rosyjski . .	9 56	9 68
Rubel srebrny rosyjski .	1 73	1 83
„ papierowy . . .	1 13	1 15
Marki (100)	57 20	58 20
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 20	85 90
„ „ „ „ 4%	80 25	81 25
„ „ Banku hipoteczn.	90 10	90 90
Obligi indemn. bez kupon.	83 65	84 50
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	234 50	237 —
„ „ Lwow.-Czern.	121 50	123 50
„ Banku hipot. gal.	248 —	251 —

Warszawa 25 listop.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	168	— —
„ „ nowe . .	99 70	— —
kupon . .	212	— —
„ likwidacyjne . . .	88 20	— —
kupon . .	193	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ 1866 r.	— —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

☛ Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru poznańskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 19 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: mieszany
Kraków odjazd: . . 10.45 rano 9.15 wiecz. 10.45 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.37 wiecz. 5.33 rano 11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł. *Wieliczka* przyjazd: 12.46 po poł.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobow*
Kraków odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.58 p. p. 4— r. i 12.30 p. 5.10 r

Do Prus: O godzinie 5·40 rano osobowy, „ „ 7·28 „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*